PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 97 (690) SOBOTA DNIA 5 GRUDNIA 1931 ROKU ROK XI

Sonja Henie w Katowicach

Dwa mecze hokejowe z B. S. C. Bokserzy Warty w Kopenhadze

Olimpijskie tarapaty narciarzy. Na mecie 5-go roku Ligi. Mistrzostwa świata przed sądem

Sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach będzie w sobotę i niedzielę dn. 5 i 6-go b. m. widownią zawodów w Polsce niecodziennych. Na gładkiej tafli lodowej oczy widzów olśni zjawiskowa Norweżka Sonja Henie, królowa piruetów, salt, błyskawicznych młynków i przede wszystkiem — graniczącego z hypnozą wdzięku.

Sonja Henie, wielokrotna mistrzyni świata w jeździe sztucznej na lodzie, triumfatorka ostatniej Olimpjady zimowej w St. Moritz, należy do niezwykle rzadkiego typu mistrzów, których zjawienie się na widowni nigdy nie nudzi, zawsze podnieca i zachwyca.

Wybredna, opatrzona na najlepszych wzorach światowych publiczność berlińskiego Sportpalastu czy podobnych pałaców sportów zimowych w Londynie lub Wiedniu, nigdy nie szczędzi czasu i pieniędzy, aby zobaczyć zjawiskową boginkę z Oslo.

I tłumy nigdy tej swojej pasji nie żałują. Oklaski gorące przy wejściu mistrzyni świata na lód, przy opuszczaniu przez nią areny popisów, wprost gotują się, kipią z zachwytu i entuzjazmu. Jej kunszt stojący na wyżynach osiągalnych jedynie dla genjuszów, których talent kultywowano od małego dziecka, ma w sobie tak nieprzeparty urok, wdzięk i charme, że nie może mu się oprzeć dosłownie nikt.

Sztuka Sonji Henie nietylko dotyka granic najdoskonalszego tańca, ale poprostu taniec ten wplata do rydwanu swych niekończących się umiejętności.

To też estetyka sportu, ów ostatni przyczółek, na którym bronią się rozpaczliwie resztki przeciwników kultury fizycznej, zdobywa pełna wdzięku Norweżka za jednym zamachem.



CZARODZIEJKA ŁYŻEW
w jednej ze swych popisowych ewolucyj.

Zjawisko to, niestety niezwykle rzadkie na świecie, winien zobaczyć każdy.

Czy może bowiem być coś bardziej pięknego, jak połączenie mistrzowskiej jazdy na łyżwach z najdoskonalszym tańcem i urodą 20-letniego dziewczęcia?

Równocześnie z Sonja Henie do Katowic zjażdża najsilniejsza w Europie drużyna hokejowa, berliński B. S. C. Mistrzowie krążka walczyć będą dwukrotnie z zespołem polskim, dla którego mecze te posiadać będą w związku z ich zamiarami olimpijskiemi, znaczenie wprost decydujące.

Hokeistom naszym życzymy, rzecz jasna, jaknajwiększych sukcesów. Nie taimy jednak, że stają oni przed zadaniem, bodaj czy nie przerastającem ich siły.



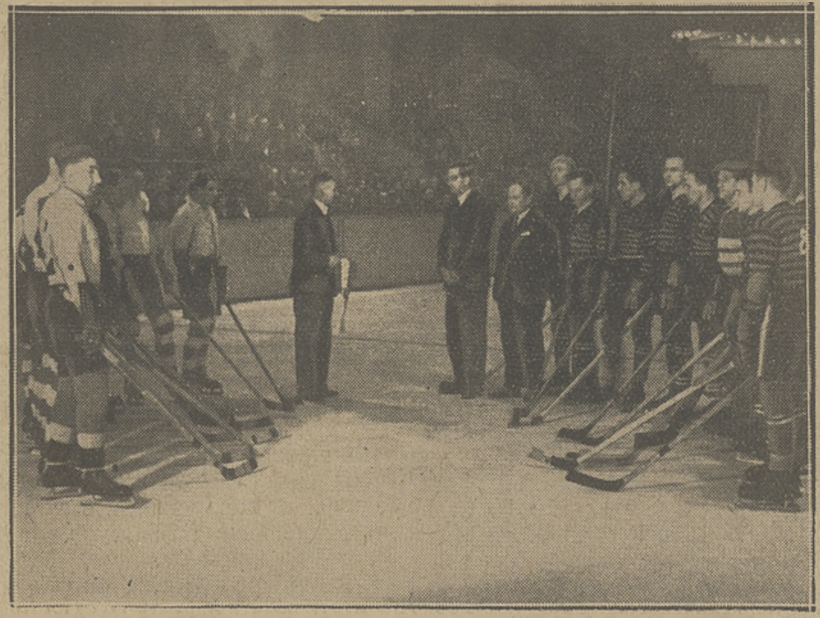
MOMENT Z MECZU HOKEJOWEGO DWU ŚLĄSKÓW (1:1) W KATOWICACH

Trzeba sobie bowiem zdać jasno sprawę, że jednak ostatnie sukcesy hokeistów polskich w Berlinie w meczach z Brandenburją, były właściwie sukcesami niemal naszej reprezentacji.

Pod skromnym tytułem „Legja“, kryła się przecież właściwie elita hokeja polskiego z Warszawy, Lwowa, Poznania i Torunia.

A co dla Legji byłoby zaszczytem, dla drużyny reprezentacyjnej jest najwyżej... koniecznością.

To też, mimo że Polski Związek Hokejowy pragnie za wszelką cenę ściągnąć do Katowic najlepszych swych graczy jest rzeczą wątpliwą aby mający za sobą dopiero kilka treningów nasz zespół, mógł sprostać świetnym berlińczykom.



NA SZTUCZNEM LODOWISKU STOLICY NIEMIEC
Zespół polski (na prawo) przyjmuje pamiątkowy proporczyk od gospodarzy.

Niemcy wysyłają do Lake Placid definitywnie drużynę hokeja, dwie obsady bobslejowe i łyżwiarza Baiera. Narciarze natomiast nie jadą.

Austrja wysyła jednak 4 narciarzy dzięki pomocy emigrantów amerykańskich. Kandydują: Bosio, Lautschner, Matt, Paumgarten i Reinl.

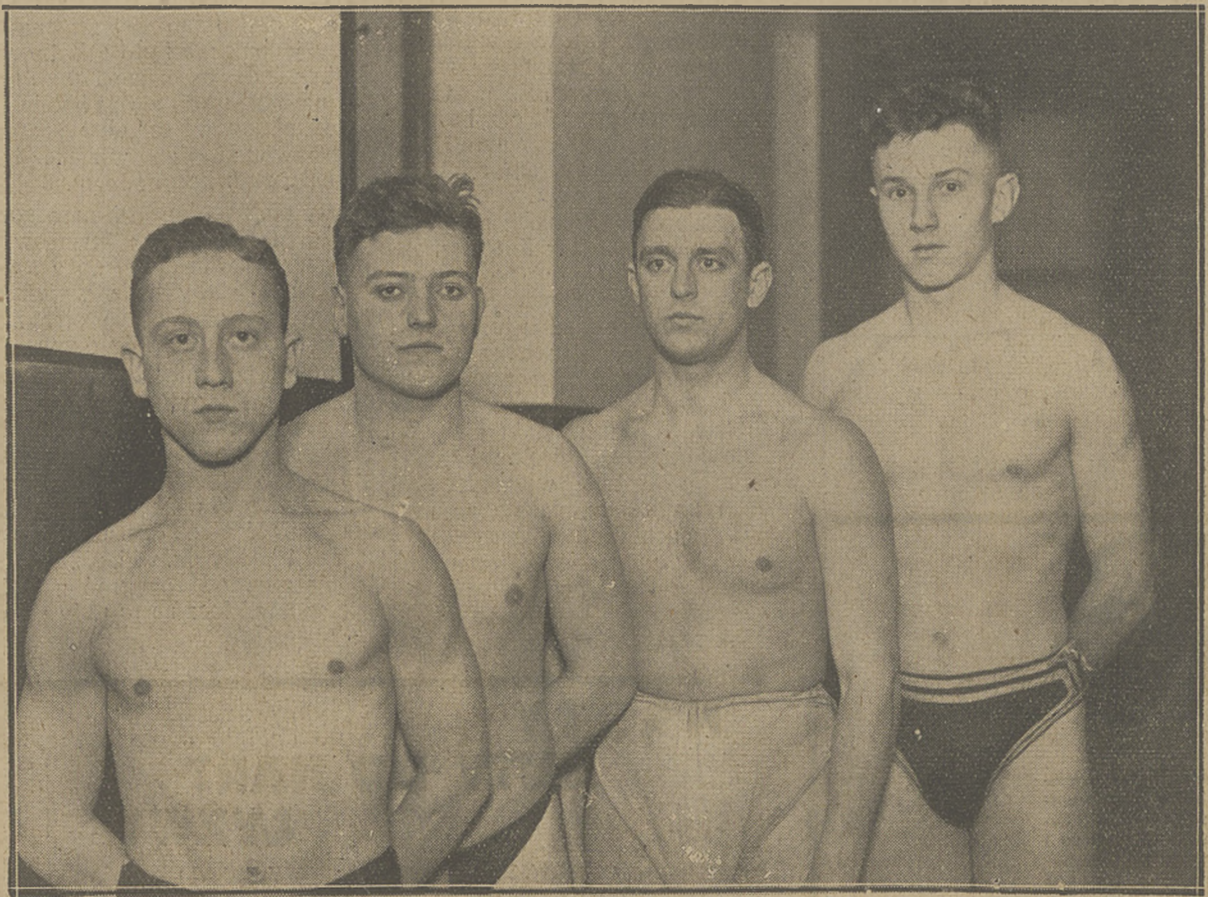
Reprezentacja olimpijska Norwegji na Igrzyska zimowe w Lake Placid została już ustalona: Jedzie więc przedewszystkiem Sonja Henie, pozatem z łyżwiarzy Evensen, Ballangrud, Pederson i Stenbeck.

Ekspedycja narciarska jest imponująca: do 50 klm. stają Aas-Hangen, Rudstatstuen, Stenen i Vestad, do 18 klm.: Grotumsbraaten Hovde, Rustadstuen i Vestad; do kombinacji: Grottumsbraaten, Kolterud, Vinjarengen, Stenen i do skoków: Berger Rund, Reidar Anderson, Beck i Walberg.

Kierownikiem ekspedycji będzie następca tronu ks. Olaf.



NA SCHODACH BERLIŃSKIEGO SPORTPALASTU
Od góry do dołu: Pastecki, Czyżewski, Mauer, Godlewski, Ludwiczak, Sobiński, Szenajch, Sokołowski, Stogowski



REKORDOWA SZTAFETA PŁYWACKA
Od lewej: Ziaja, Karliczek, Kot i Walter



SONIA HENIE
w „cywilu“

Dwa mecze B. S. C. Berlin w Katowicach

Najlepsi hokeiści europejscy zmierzą się z kombinowanemi drużynami Polski

Berlin, w listopadzie

Podczas nadchodzącego „weekend'u" gościć będzie w Katowicach zespół niemieckiego mistrza w hokeju na lodzie. Stwierdzamy wyraźnie: ani team Berlina, ani reprezentacja Niemiec, tylko B. S. C., czyli Berliner Schlittschuh Club. Czynimy tę korekturę reklamy rozmyślnie, gdyż w nomenklaturze turniejów hokejowych panuje absolutny chaos; widzieliśmy już kilkakrotnie te same zespoły angielskie, raz reklamowane jako „reprezentacja Anglji", drugi jako „Londyn", za trzecim okazało się, że jest to team studentów z Oxfordu. Mistrz Rzeszy występuje czasem jako „Niemcy", czasem jako „Berlin", kiedyindziej pod firmą „Brandenburgji", no i naturalnie pod nazwą klubową.

Otóż właśnie powtarzamy: w Polsce gościć będzie B. S. C., a to jest więcej niż reprezentacja Berlina, czy nawet Niemiec. Zespół, który stał się syntezą nietylko hokeju niemieckiego, lecz ściśle związany jest z rozwojem i rozkwitem sportu tego w Europie. Jak niegdyś A. Z. S. w Polsce, czy L. T. C. w Czechach, zajmuje B. S. C. dotąd dominujące stanowisko w hokeju niemieckim. Bodaj, czy nie odnosi się to i do całego kontynentu. Konkurować z B. S. C. o prymat w Europie mogą 2 — 3 inne drużyny.

Wszyscy gracze pierwszej drużyny są stałymi członkami zespołu narodowego; pozatem gra obecnie w B. S. C. dwu internacjonałów zagranicznych. Tylko na tych dwu pozycjach zasilony był B. S. C., zdobywając dla Niemiec w 1930 roku mistrzostwo Polski. Od tego czasu zdarzają się B. S. C. zbyt rzadko porażki w spotkaniach europejskich, aby nie można było mówić o jego hegemonji na kontynencie.

W swym słynnym „Sportpalaście" jest B. S. C. niemal niezwyciężony; w ciągu ostatnich dwu sezonów ugiąć się musiały wszystkie zespoły europejskie, nieliczne i skromne sukcesy nad B. S. C., potrafili u siebie w domu wycisnąć Szwajcarzy i Anglicy i w tem wyższym stosunku przegrywali później w Berlinie. Szwedzi, którzy przed dwoma laty stanowili jeszcze jedynych „pogromców" B. S. C., w ubiegłym sezonie ugiać się musieli zdecydowanie. Od zwycięstwa do zwycięstwa kroczył B. S. C. w ostatnich latach i tylko majestat Kanady czynił poważniejsze wyłomy w tym łańcuchu triumfów.

Oto sylwetki graczy mistrzowskiego zespołu, który w sobotę i niedzielę grać będzie w Katowicach.

W bramce stać będzie najprawdopodobniej Gerhardt Ball, młody i utalentowany, ale z braku rutyny, jeszcze mocno nerwowy. Przyjazd jednego z najlepszych bramkarzy hokeja lodowego w Europie, najlepszego zaś w hokeju ziemnym, Lincckego, jest prawie pewny. Lincke uległ przed krótkim czasem poważnej kontuzji; aby móc wyjechać do Katowic, poddał się on intensywnej kuracji.

Obronę B. S. C. stanowią: Roemer i dr. Holsboer. Roemer jest jednym z najskuteczniejszych obrońców w Europie; jego twardość i nieustępliwość porównać można z systemem gry słynnego Abrahamsona (Szwecja), gra fair berlińczyka jest jednak bez zarzutu. Roemer jest jednocześnie świetnym strzelcem. Jego partner, Holsboer, jest Szwajcarem i za młodu był helweckim internacjonałem. Dzisiejszy kapitan B. S. C., „żelazny doktór", liczy sobie 47 lat (!!), jest jednak ciągle nie do zastąpienia na pozycji obrońcy.

Atak B. S. C. tworzy słynna trójka primadonn: Gustaw Jaenecke, Rudi Ball i Herberth Brück. Ktoby jednak sądził z określenia „primadonny", że są to egoistyczni soliści, ten gruboby pomylił się. Owszem, wszyscy trzej potrafią bojkotować się wzajemnie, grać samemu, ale jeśli chcą, demonstrują oni taki atak zespołowy, o jaki trudno w Europie. Gustaw Jaenecke, uważany (na zmianę z Maleckiem) za najlepszego hokeistę Europy, jest tu najwybitniejszym osobnikiem. Gracz ten posiada zaiste umiejętności na miarę kanadyjską: technika, taktyka, przebój i strzał, gra solowa, jak i kombinacyjna nie pozostawiają nic do życzenia. Niewiele mu ustępuje Rudi Ball, mały i niepozorny, lecz bardzo ostry gracz, mistrz nieuchwytnych optycznie foulów. Ball, którego budowa bynajmniej nie odpowiada wymaganiom hokeja, okazał się najpojętniejszym uczniem Kanady. Manitoba określiła go jednogłośnie, jako najlepszego technika Europy.

Najpracowitszym graczem jest Brück, wielokrotny internacjonał austrjacki. Brück nigdy nie zawodzi; mniej może utalentowany od swych partnerów, ma on znakomitą, wiedeńską szkołę jazdy na lodzie, pracuje spokojnie, systematycznie i celowo.

Wymienną linję ataku B.S.C. stanowią: Korf, Heinrich Ball (trzeci z braci Ball!) i Davidoff. Młody Korf jest już dziś internacjonałem i zastępuje Brücka bardzo skutecznie. Jest on też największą nadzieją hokeja niemieckiego. Davidoff jest bardzo szczęśliwym strzelcem.

Większość graczy (Lincke, Roemer, Jaenecke, R. Ball i Brück) grała kilkakrotnie w reprezentacji Europy przeciw Kanadzie.

Pozatem z B. S. C. przyjeżdżają do Katowic dwaj gracze monachijscy Schröttle i Strobel; wschodzą oni w skład ekspedycji olimpijskiej, to też B.S.C. chce wykorzystać Katowice, by podtrenować ich trochę i zgrać się z nimi.

Ekspedycję niemiecką prowadzi prezes Niemieckiego Związku Hokejowego, p. Kleeberg.

H. Gliner.

Rozmowa z Sonją Henie

Co mówi czarodziejka łyżew o swych najbliższych planach sportowych

Zaraz po przybyciu hokeistów Legji do Berlina, oświadczono im z satysfakcją: Panowie mają miłe sąsiedztwo — Sonja Henie mieszka również w tym pensjonacie. — W kilka minut po zainstalowaniu się pokojach, otwiera ktoś energicznie drzwi, wchodzi jakiś otyły jegomość i woła z miejsca do zgromadzonych przed kolacją hokeistów rubasznym głosem: Henie jestem! Jako najbliższemu z brzegu ściska mi gwałtem rękę, a potem innym kolejno.

— Aha — myślę — to „Pa" Henie.

Tymczasem ojciec Henie zakończył „kolejkę" i woła dalej: „Zamierzam przedstawić Panom mą córkę". I nie czekając nawet na pomruk zadowolenia, znika znów za drzwiami. Za chwilę stoi w drzwiach Sonja Henie. Sonja — królewna lodu, Sonja — czarodziejka łyżew. Jakże jednak dziwnie inna, dziwnie daleka, od tej, którą zwykliśmy podziwiać z wysokości trybun. Ani śladu majestatu olimpijskiego, gwiazdy sportowej najpierwszej wielkości.

Przed nami stoi gustownie ubrana, młoda panienka; uroczo uśmiechnięta, lecz trochę zażenowana. Następuje prezentacja. Demonstrujemy wzorową galanterję. Za chwilę jednak panuje niezdecydowane milczenie — ach! gdyby nie było obcych języków. Szenajch proponuje mi robienie „honorów domu". Decyduję się. Naturalnie zaczynam przepisowo:

— Pani dawno w Berlinie?

— Od środy; wracam z Londynu i trenuję tu pilnie w Sportpalaście...

— ...w starym, kochanym Sportpalaście — dorzucam.

— O tak — mówi Sonja — jestem bardzo przywiązana do Sportpalastu. A jednak coraz mniej jestem z niego zadowolona. Gdy trenuję rano — jest bardzo chłodno; wieczorem, wobec publiczności, duszę się w tej atmosferze dymu i gorąca.

I widząc na mej twarzy niezdecydowanie, dorzuca prędko: — A jednak to mój żywioł!

— Czy Pani po Berlinie nie zamierza w tym roku startować?

— Nie. Zmieniłam plan. Będę startować na mistrzostwach Europy w Paryżu. Uwzględnię wobec tego kilka zaproszeń, potem jadę do Paryża, a 20 stycznia wsiadam z rodzicami na „Ile de France" no i potem Ameryka...

— „Lake Placid" — wspominam.

— Lake Placid, Lake Placid... — ciągnie Sonja, oczy i myśli jej błądzą gdzieś daleko; po chwili ożywia się: Boże, wszyscy mi mówią, że zwycięstwo moje jest pewne. A ja sama nie wiem... Ten start na wolnem powietrzu przestrasza mnie.

— Przecież Pani narzeka na duszność powietrza w hali?

— Tak, ale tylko berlińskiej. Lubię ciepło hali, ale musi ona być dobrze wentylowana — tak, jak w Londynie. O, tam są świetne pałace sportowe. Ale na wolnem powietrzu, to jest tak zimno... Twarzyczka Sonji przybiera filuterny grymas.

Przypomina mi się „świeże powietrze" Katowic i myślę w duchu: źle!

Ponieważ pogawędka nasza toczy się w czasie pertraktacji dr. Polakiewicza z papą i mamą Henie, o przyjazd do Katowic, decyduję się dalej „pracować". Dowiaduję się, że „Pa" gotów jest jechać, tylko „Ma" namyśla się jeszcze.

— A czy Pani ma ochotę na start w Katowicach?

— Miałabym; tylko ta długa podróż; i u was też trzeba biegać na świeżem powietrzu, a pan przecież wie...

— Wiem, wiem! Zimno, nieprawdaż?

Sonja śmieje się. Zaczynam fachowy wykład o zdrowotnych i higjenicznych stronach uprawiania sportów zimowych na świeżem powietrzu. Sonja śmieje się serdecznie. Za chwilę układamy sobie wizje sportów zimowych w przyszłości: naprzykład narciarstwo w hali, bobslej na torze prowadzącym z galerji drugiego piętra do lóż parterowych, i t. d.

Sklerowuję temat znów na Katowice. Zbliża się do nas prezes Niemieckiego Związku hokejowego, Kleeberg. Dowiedziawszy się o czem rozmawiamy, mówi:

— Niema dwóch zdań; zabieram Sonję ze sobą do Katowic bezwzględnie. Czego moi chłopcy z B.S.C. nie pokażą, dorobi Sonja nóżkami!

Sonja dopytuje się o Katowice; dowiaduje się z uśmiechem zadowolenia o ciekawostkach tego miasta. Wreszcie pytam o szczegóły jej nowego programu. Sonja poraz pierwszy demonstrować ma taniec na lodzie.

— Boję się trochę, czy to się uda. Szczególnie niepewna jestem muzyki, która tak często zawodzi. Zresztą jest to tylko próba.

Po sukcesie w Berlinie

Poraz pierwszy w dziejach Pałacu Sportowego obecny był na meczu drużyny polskiej poseł Rzplitej. P. minister pełnomocny Wysocki. W towarzystwie p. konsula gen. dr. Gawrońskiego, obserwował z najwyższem zainteresowanie przebieg gry, a po zwycięstwie udał się do szatni, by wyrazić swoje zadowolenie i gratulować sukcesu kierownikom ekspedycji p. dr. Polakiewiczowi i mjr. Römerowi.

W niedzielę była Legja gościem na obiedzie BSC. W towarzystwie prezesa Kleeberga, Sonji Henie, jej rodziców, Jänekego i braci Ball, spędzono kilka niezwykle miłych godzin. Tegoż dnia po południu konsul gen. RP dr. Wacław Gawroński podejmował herbatą naszych zuchów, dalej przedstawicieli sportu niemieckiego i prasy.



KTO JEST ZWYCIEZCA?
Klisza fotograficzna utrwaliła moment historycznego już finału mistrzostw kolarskich świata. Od lewej Hansen, na prawo Michard — mijają taśmę końcową.

Mistrzostwa świata przed sądem

Proces bez precedensu w sądownictwie, jest obecnie na ustach świata sportowego w Paryżu. Gdy dziś spotyka się na ulicy dwuch dżentelmenów, napewno jeden zapyta: „Co pan myśli o procesie Micharda?".

Ale to bynajmniej nie jest proces Micharda. Oczywiście, że głównemi figurami rozprawy będą Michard i Falk Hansen, jednak ci dwaj znakomici sportowcy są daleko od sprawy. Michard nawet zapytywał przeciwników, czy będzie wolno mu być w sądzie. To poprostu p. Passemar — fabrykant ków rowerowych skarży U. C. I. (Międzyn. Unję Kolarską).

Passemar rozumuje w ten sposób: Michard jeździ od „x" lat na moich kołach, które nazwane są jego imieniem; jakież straty poniesie moja firma, z powodu fałszywego rozstrzygnięcia sędziów w Kopenhadze.

To też przemysłowiec skarży U. C. I. o dość poważną sumę, bo o 100.000 franków.

— Przecież nie mogę już reklamować swych kół, mówiąc, że Michard zdobył poraz piąty mistrzostwo świata, — żali się p. Passemar.

Sprawa jest wyznaczona na dzień 11 grudnia. Prowadzi ją sławny adwokat Annet Badel. Proces budzi tem większe zaintesowanie, nietylko w sferach sportowych, ale i prawniczych, że już dziś trzeba robić starania o karty wstępu.

*

W związku z powyższym udało mi się wydobyć na światło dzienne nowe szczegóły tragedji kopenhaskiej.

Szczegóły te pochodzą z najpewniejszych źródeł i mogą oświetlić nieco podkład sprawy.

Przebieg wielkiego finału jest znany i wielokrotnie wałkowany przez prasę całego świata.

Fotografja z finału, gdzie wyraźnie widzać, jak Francuz pierwszy mija taśmę, jest bodaj największym atutem w ręku powództwa.

Oto hipoteza, która się wyjaśnić, w jaki sposób celowniczy p. Collignon popełnił swą historyczną pomyłkę.

Na 300 mtr przed metą prowadził Michard, na 250 mtr. już Duńczyk i jedzie już w pełnem tempie. Tymczasem Michard po fenomenalnym demarażu dochodzi rywala i oto co się dzieje przy wejściu na prostą.

Hansen jedzie trochę za bardzo prawą stroną, korzysta z tego król taktyków — Michard, i atakuje z lewej strony (ma do tego pełne prawo, bo Hansen jechał w danym momencie ponad czarną linją). Michard zdobywa teren i wysuwa się na taśmie o 10—15 ctm naprzód. Oto przypuszczalne źródło omyłki.

Sędzia celowniczy skupia całą uwagę jedynie i wyłącznie na taśmę i na koła. Nie obejmuje wzrokiem całości t. j. górnej części rowerów wraz z jeźdźcami.

Celowniczy widział ostatni raz całkowicie jeźdźców na wirażu i mógł słusznie przypuszczać, że to Falk Hansen jedzie ciągle dołem, ale, broń Boże, nie Michard, który teoretycznie winien skończyć bieg z prawej strony.

Collignon przyznał zwycięstwo pierwszemu na taśmie, nie widząc właściwie dokładnie kim był ten pierwszy!

Faktem jest, że Duńczyk był zupełnie pewien porażki, gdyż po skończonym biegu wyciągnął rękę do Micharda, winszując mu zwycięstwa i uciekł odrazu do swej kabiny.

K. Gryżewski

Echa meczu Ruch-Warszawianka

Po niedzielnym meczu ligowym Ruchu z Warszawianką zaszedł wypadek, który stanowić winien groźne memento dla naszych władz piłkarskich i klubów.

Kierownictwo Ruchu, obowiązane do zwrócenia Warszawiance kosztów podróży dla 14 osób 3 klasą pociągiem pośpiesznym w obie strony i ryczałtowej sumy 300 zł., wręczyło drużynie tej tylko sumę 170 zł., motywując krok swój absolutnym brakiem gotówki w kasie.

Warszawianka znalazła się w położeniu niemal bez wyjścia. Graczy nie chciano wypuścić z hotelu, na t. zw. „słowo honoru" nie chciał iść ani zarząd hotelu, ani tembardziej dyrekcja kolejowa.

Chcąc nie chcąc, musieli warszawianie przenocować w Katowicach i telegrafować do klubu po pieniądze. Tu jednak też pieniędzy nie było i dopiero energiczna interwencja województwa i pożyczka udzielona przez Zarząd Ligi wybawiła piłkarzy warszawskich z opresji.

Ten bardzo smutny fakt nie pozostanie bez echa. Pełne konsekwencje, jakie Liga wyciągnie w stosunku do Ruchu, nakazując mu zapewne zwrot pełnej sumy oraz wszystkich strat, jakie Warszawianka poniosła — nie będą zakończeniem sprawy.

Wszak rozegrany na mrozie i lodzie mecz z Warszawianką nie zgromadził większej ilości widzów, a co za tem idzie nie przyniósł Ruchowi dochodów.

Dla ludzi zbliżonych do sfer ligowych nie jest tajemnicą, że spłacanie obecnie pełnych należności klubom przyjezdnym należy coraz bardziej do rzadkości, a coraz częściej zjawiają się w Sekretarjacie Ligi skargi pisemne, że ten i ów klub wpłacił o 300 lub 400 zł. zamało. Nigdy jednak nie było tak, by wypłacono śmieszną sumę 170 zł. i nawet nie postarano się w hotelu i w kasie kolejowej o wypuszczenie Warszawianki. To właśnie było niedbalstwem karygodnem.

Przy obecnej konjunkturze gospodarczej i tarapatach finansowych klubów wypadki takie mogą się powtarzać, a kluby będą wyjeżdżać stale z obawą, że nie otrzymają pieniędzy na powrót do domu.

Dlatego też niech kompetentne czynniki zastanowią się, czy nie lepiej przeprowadzić zmianę w istniejących przepisach w tym sensie, by drużyny jeździły na własny rachunek. Prawda, że trudno im będzie znaleźć pieniądze na pierwszy wyjazd i każdy dążyć będzie do tego, by naprzód rozegrać u siebie parę spotkań lecz na to rady niema.

E.

Z Poznania

Kalendarzyk Poznania zapowiada na niedzielę mecz pięściarski Sokoła poznańskiego z Amatorskim Kl. B. z Siemianowic. Poznański okręgowy Związek Atletyczny urządza zawody o mistrzostwo Poznania (w sali ośrodka wychowania fizycznego) w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Bierze udział 5 miejscowych klubów ciężkoatletycznych.

W dalszym ciągu turnieju piłkarskiego o puhar ABC (druga kolejka) walczyć będzie 12 drużyn z mistrzem okręgu Legją na czele. Warta ligowa przystępuje do rozgrywek dopiero w trzeciej turze.

Bokserzy poznańskiego Sokoła walczyli w niedzielę w Inowrocławiu z „Goplanją", zwyciężając 8:4. Wyniki poszczególnych wag były następujące: Romański wygrywa na punkty z Nicklem, Golak nokautuje w drugiej rundzie Jęchorka. Pierard bije na punkty Niespodzińskiego. Misiurewicz wygrywa przez k.o. w drugiem starciu z Wardańskim. Przegrywają z Poznańczyków: Rogowski przez techniczny k.o. z Zielińskim I oraz Holasz na punkty z Zielińskim II.

Hokej poznański ma jedynego tylko swego przedstawiciela w przedolimpijskim obozie treningowym w Katowicach. Jest nim Ludwiczak z AZS-u, popularnie zwany „Melonem". Ze względu na zajęcia, Ludwiczak dojeżdża tylko na soboty i niedziele do Katowic. Znajduje się on w bardzo dobrej formie i prawdopodobnie będzie miał zapewnione miejsce w ekspdycji olimpijskiej.

A. Z. S. Liege

Jednoroczna praca A.Z.S. w Liege przyniosła wyniki jak najbardziej owocne, pomimo trudności, które młoda ta organizacja napotykała na swej drodze. Liczy ona w chwili obecnej 70-ciu członków, studentów Polaków, którzy tworzą na terenie obcym sportową rodzinę i przyczyniają się walnie do powiększenia popularności sportu polskiego.

Dnia 22 ub. m. odbyło się Walne Zebranie Wyborcze, na którem ukonstytuował się nowy zarząd w niżej podanym składzie: prezes Boduszyński, v-prezesi: Dunin Wasowicz i Papp, sekretarz Dobrowolski, skarbnik Guja.

A.Z.S. posiada następujące sekcje: piłki nożnej, licząca 18-tu członków, którzy odbywają regularne treningi i na meczach treningowych, rozgrywanych z miejscowemi zespołami wykazują dobrą formę. Wysoki poziom drużyny tłomaczy się tem, że posiada ona kilku A-klasowych graczy.

Sekcja lekkoatletyczna i bokserska istnieją od niedawna, lecz materjał, który posiadają, rokuje im na przyszłość jak najlepsze nadzieje.

Sekcja koszykówki, jako najstarsza z sekcyj AZS-u, osiągnęła najwyższy poziom. Jej drużyna reprezentacyjna należy do najlepszych zespołów miejscowych. W chwili obecnej bierze ona udział w rozgrywkach o puhar „Gazette de Liége". W turnieju tym doszła już do puli finałowej i ma duże szanse na zdobycie puharu.

Sekcja tennisowa przeprowadza zawody wewnętrzne, które wyłoniły mistrza w osobie Walewskiego. Pozatem rozegrała ona mecz z drużyną „White Star", zwyciężając ją w stosunku 5:2.

(d)

80 drużyn i 500 graczy w turnieju ośrodka warszawskiego










Pierwsza na lewo zwycięska drużyna AZS.-u w koszykówce kobiecej: Gąsiorowska, Aleksandrowiczówna, Wiśniewska, Cegielska, Wernerówna, Pietkiewiczówna. Pod A. Z. S.-em drużyna Polonii w siatkówce: Stankiewiczówna, Strzelecka, Olesińska, Borowiczówna, Szmidówna, Armińska. W środku u góry prezydjum zawodów wraz ze zwycięskimi uczestnikami. Poniżej mistrzowie koszykówki (Polonia): Kapałka, Gregołajtys, Tomczyk, Zgliński, Czyżykowski, niżej nagrody zdobyte przez zwycięzców; u dołu triumfatorzy koszykówki męskiej w kl. B — drużyna gimn. Sowińskiego z instruktorem Ciszewskim i stojącym obok mistrzem Polski w tennisie Tłoczyńskim.

Na prawo zwycięzcy w siatkówce męskiej: Zgliński, Gregolajtys, Kornberger, Kwast I, Kwast II, Meyro; niżej wręczanie nagród przez m-jra Lewina.

Ostatni turniej gier Ośrodka w. f. w Warszawie był imprezą w całem tego słowa znaczeniu imponującą. Był on klasycznym przykładem żywotności, ba, nawet potęgi gier sportowych. W ciągu trzech dni rozgrywek przewinęło się przez salę Ośrodka zgóra 500 grających w 80 drużynach z 32 klubów! — Który ze sportów może poszczycić się w Warszawie podobnemi cyframi!

W porównaniu z latami poprzedniemi tegoroczny turniej wykazał wprost kolosalny postęp w podniesieniu się ogólnego poziomu technicznego drużyn. Rozgrywki finałowe klubów A-klasowych stały na niewidzianych dotychczas szczytach doskonałości, — znacznie więcej jednak pocieszającym objawem był fakt, że nie widziało się drużyn — jak dotychczas — ad hoc skleconych, niezgranych, słabych. Wszyscy niemal uczestnicy rozgrywek w kl. B — w konkurencjach męskich — mogli pretendować do pierwszego miejsca, a zwycięstwa odnoszone były z największym wysiłkiem. Zwłaszcza szkoły dostarczyły wiele doskonałych drużyn, o wyrobionym już stylu.

Jak już podawaliśmy, w klasie A, przy nielicznej lecz doborowej konkurencji, w siatkówce kobiecej zwyciężyła Polonia przed AZS, w męskiej — Polonia przed YMCA, w koszykówce kobiecej — AZS przed Polonią, i w męskiej — Polonia przed YMCA.

W klasie B rozgrywki obfitowały w niespodzianki i klęski zeszłorocznych faworytów.

W siatkówce kobiecej pierwszą niespodzianką była porażka w pierwszej kolejce rozgrywek zeszłorocznego finalisty Lotu z Bródna, który uległ doskonale grającej Polonii II 28:30 po dogrywce. Polonia przegrała zkolei z AZS II 28:30 również po dogrywce. W półfinale AZS miał już bardzo łatwą robotę z Rodziną Wojskową, bijąc ją 30:7, a w finale z Kolonjami letniemi — 30:16.

W siatkówce męskiej Polonia z niesłychanym trudem wygrała z Saperami z Modlina 30:28 po dogrywce, następnie z Kolonjami letniemi znowu po dogrywce 31:29. Potem, rozgrzawszy się, wygrała zdecydowanie z AZS II, z pogromca doskonałego gimn. Lelewela (23:20), w stosunku 29:22, wreszcie w finale pokonała Syrenę bez trudu 30:17.

W koszykówce kobiecej, najsłabszej grze w całym turnieju Makabi pokonała Polonię II 13:4, Skrę 7:4, a w finale wygrała walkowerem ze Sławą.

Koszykówka męska, zgromadziła największą liczbę drużyn o bardzo wysokim poziomie. Największą furorę zrobiło gimn. Władysława IV. Pierwsza jego drużyna pokonała Skrę II 18:10, następnie Saperów 24:6 i Szkołę Techniczną Kolejową II 21:11, wreszcie w półfinale uległa gimn. Sowińskiego 16:17 po dwukrotnej dogrywce (!) i po szalenie zajadłej walce. Druga drużyna wygrała z kolonjami letniemi, ze Wschodem 23:8 i YMCA II 12:8. W finale uległa jednak znowu gimn. Sowińskiego 28:20.

Zdobywca puharu, gimn. Sowińskiego wygrało najpierw z Lotem 24:6, a następnie z Przyszłością 12:4, poczem wyeliminowało obie drużyny Władysława IV. Zespół jego jest niesłychanie bojowy, twardy i wytrzymały — technika nieco szwankuje. Na zwycięstwo najzupełniej sobie zasłużył.

Wyniki ogólne turnieju przyniosły piękny sukces Polonji, która zgłaszając osiem drużyn, obejmujących razem 42 graczek i graczy, doprowadziła do finałów aż 5 zespołów, z których cztery zajęły pierwsze miejsca, w tem 3 w klasie A! Drugim potentatem okazał się AZS, który z 6 swych zgłoszonych drużyn doprowadził do finałów 4, a z tych dwie zdobyły puhary. Pozostałemi dwoma podzieliły się: Makabi i gimn. Sowińskiego. YMCA w kl. A doprowadziła do finału dwa swoje zespoły. Blado bardzo wypadły słabe drużyny Warszawianki, gorzej niż zwykle, prezentowała się Skra.

Z kraju

Zimowe mistrzostwa Wilna klasy A w siatkówce rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu. Pomimo dość dawno rozpoczętego sezonu większość drużyn nie znajduje się jeszcze w formie, stąd wynikają sensacyjne porażki faworytów. Startują wszystkie A-klasowe zespoły Wilna. Wyniki techniczne: AZS — Sokół 30:16, Strzelec —SMP. 30:22, 1 p. p. Leg. — Ognisko 26:24. Pierwsza niespodzianka; wojskowi po zasileniu swej drużyny Jarmułowiczem ze Strzelca i ppor. Mazurkiewiczem obecnie stanowią jeden z najsilniejszych zespołów Wilna. Strzelec — Sokół 17:25. B. ambitna gra Sokoła 1 p. p. Leg. — SMP. 30:16, Ognisko — AZS 23:27. 1 p. p. Leg. — Sokół 30:24. Strzelec — AZS. 30:26. Nieoczekiwana porażka AZS. Ognisko — SMP 30:15. Strzelec — 1pp. Leg. 28:25. AZS — S. M. P. 30:18, Ognisko — Sokół 30:16.

Białystok. Zakończono tu kurs ciężko-atletyczny. Wynik pomyślny uzyskało 12 kandydatów. Na sali ośrodka odbywają się nadal treningi bokserskie. Ilość ćwiczących dochodzi do 50 osób.

Prawdopodobnie już w następnym sezonie l. atletycznym, miejski stadjon zostanie rozszerzony.

Bokserzy C.W.S-u (Warszawa) wyjeżdżają na mecz z Wawelem, dnia 8 grudnia r. b. w składzie następującym: Wieczorek, Śmiech, Orlicz, Kopera, Scentowski, Karpiński; pozatem w barwach C.W.S-u po raz pierwszy zadebjutuje Hymer — doskonały pięściarz łódzki. (a).

Walne zebranie okr. poznańsk. związku pływackiego odbyło się w niedzielę przy udziale delegatów 10 klubów. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum, jednakże bez głosów Unji, która założyła votum separatum przeciw weryfikacji mistrzostw okręgowych, w której przyznano pierwsze miejsce Warcie 545 pkt. przed Unją 504 pkt. Do nowego zarządu weszli jako prezes po raz drugi p. Bromiarz, wiceprezes Woitasik (Warta), sekretarz Bernard (Warta), skarbnik Grześkowiak (HCP), naczelnik sportowy Tomiakowski.

Pięściarze Warty na ringu w Kopenhadze

KOPENHAGA. 2.12. — Tel. wł. — Bokserzy Warty, którzy w poniedziałek wyjechali do Kopenhagi, stanęli tam po uciążliwej podróży, połączonej z przyjemnością 5-krotnego przesiadania się. Na domiar złego Polaków odurzyła jeszcze gwałtowna zmiana temperatury. W Poznaniu żegnał ich mróz, w stolicy Danji witało parę stopni ciepła. To też gdy po jednodniowym odpoczynku stanęli przed wypełnioną do ostatniego miejsca widownią na ringu, nie czuli się świetnie.

Wynik 8:8 jest zasłużony; sądząc jednak z formy Duńczyków, którzy wzmocnili swe szeregi 3 wypożyczonymi pięściarzami, rewanż piątkowy powinien nam przynieść zwycięstwo.

W. musza: Rogalski (Warta) — Emil Joergensen (K). Trzy rundy niezbyt wielkiej przewagi Polaka. W 2-iem starciu dwa prawe zamroczyły Joergensena i tylko wskutek małego obycia Rogalskiego z ringiem nie skończyło się na k.o. Zwyciężył Rogalski na punkty.

W. kogucia: Henning Jensen (K) — Polus (W). Zwycięża na punkty Jensen, który już w drugiej rundzie obejmuje komendę. Polus zmęczony nie odegrał żadnej roli.

W. piórkowa: Forlański (W) bije wysoko na pkt. Eigil Christensena (Helsinge). Lewa Forlańskiego ląduje często i zapewnia mu zdecydowane zwycięstwo.

W. lekka: Sipiński (W) — Aage Christensen (K). Stary, rutynowany Christensen górował wybitnie nad Polakiem. Sipiński w wyższej wadze (brak Anioły) nie podołał zadaniu. Trzecia zwłaszcza runda należała zdecydowanie dla Duńczyka.

W. półśrednia: Arski (W) wygrywa na punkty z Aronem Jensenem (K). Arski walczył daleko poniżej swej formy. Arski polował wyraźnie na k.o.

W. średnia: Andre Nielsen (Hermot) bije Wieczorka. Pierwsza runda dla Duńczyka, Wieczorek słaby. W drugiej Polak uderza poniżej pasa i zostaje zdyskwalifikowany.

W. półciężka: Wystrach — Peter Jorgensen (Hermot). W pierwszych dwu rundach Wystrach walczy chaotycznie. W 3-ej przechodzi do finiszu i czyni to bardzo dobrze, lecz jest już za późno na odrobienie strat. Jorgensen wygrywa zasłużenie na punkty.

W. ciężka: Tomaszewski (W) — Sejr Houmam (K). Tomaszewski przeważa przez wszystkie 3 rundy, a specjalnie w 2-ej. Duńczyk raz zapoznaje się z deskami.




CZARNI — CRACOVIA 2:0

Na lewo walka Reymana z Czarnych z koalicją obrony Cracovji. Na prawo Koch (Cz.) uzyskuje główką drugą bramkę mimo interwencji bramkarza i obrońcy Cracovji.

Ze świata

Debjut hokeistów szwajcarskich z Davos w Paryżu zakończył się wynikiem 0:0. Szwajcarzy grali słabo, najlepszy był jeszcze Cattani. Francuzi byli w osłabionym składzie.

Jednocześnie reprezentacja Paryża pokonała w Zurychu reprezentację tego miasta w stosunku 5:4.

Rumunja pokonała Grecję w meczu międzypaństwowym o puhar bałkański [illegible] Rumuni mieli cały czas lekką przewagę.

Kolonja pokonała Paryż w pływaniu w stosunku 30:29. Taris pokonał na 100 mtr. w czasie 1:00.4. Haasa. 1:04 i Deitersa. 200 mtr. wygrał Budig (K) 2:59.9 przed Shoferem (P) 3:01. 100 mtr. nawznak 1) Noual (P) 1:14.6. 2) Lehnig (K) 1:17.8. 4x200 mtr.—Kolonia 10:03,6, 2) Paryż 10:08.2. Piłka wodna: Kolonja — Paryż 6:6.

Bokserzy niemieccy przegrali spotkanie międzypaństwowe z Irlandją w stosunku 6:10. Niemcy reprezentowani byli jedynie przez zachód.

Międzypaństwowy mecz ciężkoatletyczny Polska — Austria rozegrany zostanie najprawdopodobniej w połowie stycznia roku przyszłego w Krakowie.

Walasiewiczówna pobiła w rb. siedem rekordów USA, głównie jednak na dystansach yardowych.

Carnera pokonał swego jedynego, jeżli chodzi o wzrost, rywala, Argentyńczyka Campolo już w drugiej rundzie przez nokaut. Obaj przeciwnicy ważyli koło 250 kgr.

Frankie Genaro, b. mistrz świata wagi muszej, zrezygnował po porażce z Perezem, z boksu i zamierza się poświęcić karjerze dżokeja. Jako młody chłopiec wykazywał on w tym kierunku wiele zdolności.

Norwegowie z Ameryki zebrali już około 12.000 dolarów na cele ekspedycji olimpijskiej.

Sześciodniówkę w Minneapolis w drugorzędnej obsadzie wygrała para Peden, Audy, przed parą niemiecką Stübecke, Andersen. Przebyto 3827 klm.

Znów w I rundzie znokautował Dempsey przeciwnika. Był nim Kanadyjczyk Shyder.

Szwecja nie weźmie udziału w rozgrywkach o puhar Davisa.

Najuch został wybrany prezesem międzynarodowego Związku zawodowców tennisowych.



MISTRZYNI ŚWIATA WŚRÓD POLSKICH HOKEISTÓW

Urocza Sonja Henie, którą podziwiać będą w dn. 5 i 6 b. m. Katowice wśród grupy hokeistów polskich w Berlinie. Obok słynnej łyżwiarki na lewo mjr. Roemer, na prawo dr. Polakiewicz.

Na lodzie i śniegu we Lwowie

Pogoń — Ukraina, zawody kwalifikacyjne o pozostanie, względnie wejście do klasy A, odbędą się w myśl decyzji POZHL dnia 13 bm. na rzecz związku. Zainteresowane kluby wniosły protest, wychodząc z założenia, że LOZHL nie ma tytułu prawnego do dochodów z powyższego meczu.

Lwowski okręg hokejowy dysponuje obecnie dostateczną ilością klubów, by klasę A powiększyć do czterech drużyn, to też zupełnie zbędna wydaje się decyzja rozegrania przez Pogoń i Ukrainę meczu kwalifikacyjnego. Względy sportowe nakazywały przesunąć Ukrainę automatycznie do kl. A.

Lwów — Kraków, międzymiastowe zawody hokejowe o puhar „Gazety Porannej", odbędą się 10 stycznia w Krakowie.

Mistrzostwo hokejowe klasy A okręgu lwowskiego wyznaczone zostały na grudzień.

LOZHL czyni starania o doprowadzenie do skutku meczu z Rumunją. Reprezentacja Rumunji grałaby we Lwowie przejeżdżając z końcem grudnia na turniej krynicki.

AZS, Lwów — reaktywował swą sekcję hokejową i grać będzie w roku bież. w klasie B.

L.T.Ł. zwróciło się do PZHL z prośbą o zapewnienie mu dwu silniejszych przeciwników zagranicznych, celem zorganizowania większego turnieju na lwowskim torze.

Hokeiści rozwiązanej Lwowianki przenieśli się częściowo do A. Z. S.-u, częściowo do Lechji.

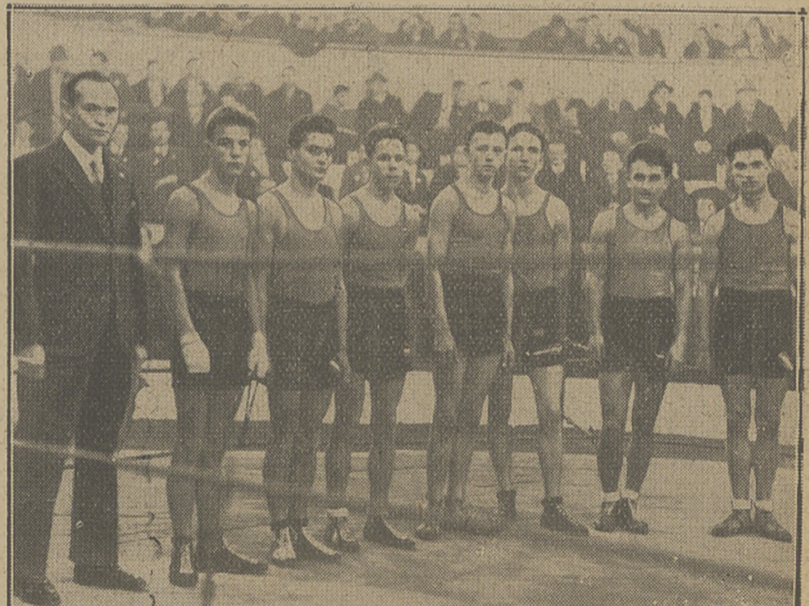
Jałowy I b. gracz Pogoni wystąpi w roku bież., podobno w barwach Czarnych.

Pierczak, gracz Lwowianki zasili szeregi L. T. Ł.

L. O. Z. N. organizuje w roku bież. szereg wycieczek dla początkujących narciarzy w okolicy Lwowa. Wycieczki prowadzić będą kolejno poszczególne kluby.

W Sławsku odbędzie się w okresie od 30 grudnia do 7 stycznia pod egidą Okr. Urzędu WF i PW. kurs treningowy dla 20-stu zawodników.

Szkoła podchorążych w Rawie Ruskiej, mając w szeregach swych kilku dobrych hokeistów ze Lwowa i Warszawy organizuje sekcję hokeja na lodzie



REPREZENTACJA PIĘŚCIARSKA ŁOTWY

Po porażce poniesionej w Warszawie z Makabi bokserzy łotewscy w drodze powrotnej do Rygi rozegrali mecz remisowy 7:7 z reprezentacją Wilna. Trzeci zawodnik od lewej słynny Matisson.

Na mecie 5-go roku Ligi

Ogólny przegląd dorobku 12-tu klubów extra klasy piłkarskiej

Piąte mistrzostwa Ligi ukończone.

Po niekończącej się niemal serji 132-ch meczów, rozgrywanych od marca do końca listopada, 12-tu cierpiętników obecnego systemu rozgrywek doszło wreszcie do mety.

Niemal wszyscy uczestnicy tego gigantycznego 9-ciomiesięcznego wyścigu znaleźli się na mecie w stanie godnym pożałowania. Wyczerpane psychicznie i fizycznie, obdłużone po uszy, wszystkie kluby myślą z obawą, a często wprost z przerażeniem o zaczynającej się już za trzy miesiące serji nowej młócki ligowej.

Nie uprzedzajmy jednak faktów, lecz wróćmy do świeżo ukończonego sezonu tegorocznego.

Rzucając pobieżnie okiem na ostatecznie ukształtowaną tabele, widzimy przedewszystkiem zdecydowaną hegemonję piłkarstwa krakowskiego nad pozostałemi wielkiemi ośrodkami tego sportu w Polsce. Nie chodzi rzecz jasna, o to, że Garbarnia i Wisła potrafiły wywalczyć akurat dwa pierwsze miejsca w Lidze; przesunięcie o jedno a nawet dwa szczeble w drabinie mistrzowskiej jest mimo wszystko kwestją szczęścia i przypadku. Wszyscy wszak pamiętamy, że dopiero od wyników ostatnich meczów zależało ostateczne ulokowanie się w tabeli aż trzech klubów — Wisły. Legji i Pogoni.

Nam chwilowo chodzi o to, że w czołowej grupie polskiej ekstraklasy piłkarskiej, składającej się z czterech tylko klubów, aż dwa miejsca, i to naczelne, zdobył Kraków.

Choć fakt ten nie jest niespodzianką, choć przeglądając tabele z lat ubiegłych dochodzimy do wniosku, że hegemonja piłkarstwa krakowskiego jest zjawiskiem obserwowanem w naszym futbolu od lat, jednak patrząc na tegoroczną pozycję Warty, zepchniętej aż na siódme miejsce, widzimy że szczytową pozycję w sporcie utrzymać nie jest jednak łatwo.

Wielką niespodzianką w tegorocznej tabeli jest obok degrengolady Warty przebicie się Pogoni lwowskiej do grupy „czterech najlepszych", oraz awans Ruchu i ŁKS-u. Degradacja Polonji z czwartego miejsca w r. ubiegłym na 8-me w r. b., taksamo jak wyglądający wprost na katastrofę spadek mistrzowskiej Cracovii na 9-te miejsce w tabeli nie był dla nikogo niespodzianką, tak jak nie było nią ostatnie miejsca Czarnych, Warszawianki i Lechji.

Cała kompanja 12-tu klubów naszej ekstraklasy rozbita jest w r. b. na cztery dość wyraźnie zarysowane grupy. Do pierwszej, jak już wspominaliśmy, wchodzą: Garbarnia, Wisła, Legja i Pogoń, drugą stanowią: Ruch, ŁKS i Warta, trzecią — Polonia, Czarni i Warta, wreszcie czwartą — Warszawianka i Lechja.

Nim przejdziemy do analizy bardziej szczegółowej, parę słów poświęcimy omówieniu ogólnego poziomu drużyn ligowych. Zdaniem naszem instytucja ta przeżywa teraz sportowo pewien kryzys o dość ciekawym wyrazie. Nazwaćby go można walką stylu i umiejętności gry z efektami cyfrowemi meczów.

Drużyny nasze porównać można w obecnem stadjum ich rozwoju z lekkoatletą czy pływakiem, który dzięki wysokim uzdolnieniom i warunkom fizycznym potrafił pobić „na siłę" starszych, lepszych stylowo i bardziej rutynowanych, ale zato mniej uzdolnionych kolegów.

W ten sposób w sporcie jednak długo nie można triumfować. To też idąc za radą starych kolegów i trenerów, zawodnik taki postanawia opanować styl. I oto wyniki lecą w dół na łeb na szyję.

Jednak nie na długo; powoli uzyskuje się lepsze rezultaty, aby wreszcie przekroczyć i zostawić daleko wtyle granicę swych rekordów, mających swe źródło li tylko w sile i młodzieńczym zapale.

Polskie piłkarstwo ligowe, zdaniem naszem, jest właśnie owym zawodnikiem, który przechodzi na styl. Mówimy to najbardziej ogólnie, gdyż szereg drużyn jak Garbarnia, Legja, a częściowo Cracovia, Warta i Wisła pracują nad tem zagadnieniem od dawna.

Rezultatem tych usiłowań jest coraz lepsze zrozumienie istoty gry przez poszczególne drużyny i piłkarzy, jest przeprowadzanie koncepcyj widocznych nawet już dla widzów, są pociągnięcia taktyczne, tyczące się nietylko ustawiania graczy na boisku, ale rozkładania sił, wzmagania naporu na przeciwnika i t. d.

Niestety, w parze z tem nie idzie, zdaniem naszem — mówimy znów ogólnie — przeciętne uzdolnienie jednostek i ich warunki fizyczne.

Szybkość i waga — te dwa idące ze sobą w ścisłej łączności, wielkie atuty każdego sportowca, nie są wśród piłkarzy polskich zjawiskiem pospolitem. Większość graczy jest drobnej, czasami wprost cherlawej struktury, a prawie wszyscy są zamało wygimnastykowani, nieelastyczni i powolni.

Zjawiska te chwilowo nie pozwalają patrzeć w przyszłość polskiej piłki nożnej zbyt różowo. Dobra przeciętna — oto maksymalna granica, do której mogą nas doprowadzić z obecnym materjałem ludzkim zabiegi najlepszych nawet kierowników i trenerów.

Przeciętną tę osiągnęły, zdaniem naszem, już Garbarnia, Legja i Wisła. Drużyny te, zwłaszcza dwie pierwsze, są zmontowane bardzo starannie, jakkolwiek każda z nich posiada pewne braki, że wymienimy choćby Billa i Smoczka z Garbarni lub Nowakowskiego, Przeździeckiego, Rajdka i częściowo Szallera z Legji.

Mimo tych usterek mecz drużyn wymienionych gwarantuje pewien poziom, do którego inne zespoły polskie wznieść się naogół nie mogą w najlepszej nawet formie.

Wisła przechodzi obecnie pewne wstrząśnienia, jakich nie może uniknąć najlepiej nawet prowadzony klub przy zastępowaniu zasłużonych weteranów (Rejman, Czulak, Adamek, Pychowski) graczami młodymi. Stwierdzić jednak należy, że renowacje te w zasłużonej drużynie krakowskiej przeprowadzane są bardzo oględnie i bezboleśnie.

Trzecia drużyna grodu podwawelskiego, Cracovia, nie potrafiła odmłodzić swego zespołu w sposób równie szczęśliwy, zwłaszcza, że zmiany nastąpiły w formie bardziej gwałtownej, a co gorsza, że przeprowadzane były niemal stale. Pozatem drużyna bardzo nerwowa cierpi niemal chronicznie na brak napastników dobrze rozwiniętych fizycznie i szybkich.

Warta, mimo, że niewątpliwie grawituje do grupy naszych stylistów wskutek definitywnego wycofania się graczy tej miary co Staliński i Przybysz, ucierpiała mocno przedewszystkiem jeśli chodzi o rezultaty cyfrowe. Poziom tej drużyny nie wróży jednak zielonym jakichś dalszych załamań, zwłaszcza, że porównując stosunek bramek trzeciej w tabeli Legji (57:34) ze stosunkiem siódmej Warty (56:34), widzimy, że raczej nieszczęśliwe rozłożenie bramek zdobytych i straconych, niż zły napad czy obrona zadecydowały o tak wybitnym spadku zespołu poznańskiego.

Pozostałe kluby jak Ruch, Ł. K. S., Polonia, Czarni, Warszawianka i Lechja należą raczej do typu drużyn kondycyjnych. Ich umiejętności zależne są w pierwszym rzędzie od formy fizycznej drużyny. Jeśli zaś chodzi o szkołę piłkarską, to stoi ona w stosunku wprost proporcjonalnym do miejsca, które kluby te zajmują w tabeli.

W r. 1932-im miejsce Lechji zajmie *22 p.p.* z Siedlec. O drużynie tej wiemy zbyt mało, aby już dzisiaj określać jej stanowisko wśród 11-tu pozostałych klubów ligowych. Przypuszczamy jednak, że wojskowi z Siedlec w najlepszym wypadku ulokują się od 6-go miejsca wdół i prawdopodobnie wraz z drużynami ostatnio wymienionemi walczyć będą o uchronienie się od losu, który ostatnio spotkał Lechję, a przed nią ŁTSG, Turystów, Hasmoneę, Śląsk i Jutrzenkę.

inż. Jerzy Grabowski

	132 mecze 511 bramek	Garbar.	Wisła	Legja	Pogoń	Ruch	Ł.K.S.	Warta	Polonia	Cracovia	Czarni	Warszaw.	Lechja	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Garbarnia	**T**	0:0 2:3	0:1 3:0	0:1 3:1	1:1 3:1	2:1 0:1	0.1 2 2	2:0 3:2	1:1 4:2	6:1 4:0	4:1 3:1	4:1 4:0	22	13	4	5	51	22	30	14
2	Wisła	0:0 3:2	**A**	0:1 3:1	1:2 2:2	6:2 0:2	3:2 4:1	4:1 2:1	3:1 3.0	4:1 1:2	5:1 2:1	5:2 1:1	1:2 0:2	22	13	3	6	53	30	29	15
3	Legja	1:0 0:3	1:0 1:3	**B**	1:2 2:1	1:0 4:5	1:3 6:0	4:1 3:1	8:1 1:1	4:1 3:1	2:1 3:2	2:4 7:2	1:2 1:0	22	14	1	7	57	34	29	15
4	Pogoń	1:0 1:3	2 2 2:1	2:1 1:2	**E**	1:1 3:4	3:3 1:3	0:7 2:0	4:0 4:0	[illegible]:0 1:1	2:1 1:1	5:1 3:1	5:1 3:0	22	11	6	5	47	33	28	16
5	Ruch	1:1 1:3	2:6 2:0	0:1 5:4	1:1 4:3	**L**	3:2 0:4	1:6 2:0	3:0 4:2	1:4 4:2	2:1 0:1	0:2 2:1	5.0 2:2	22	11	3	8	45	46	25	19
6	Ł.K.S.	1:2 1:0	2:3 1:4	3:1 0:6	3:3 3:1	2:3 4:0	**A**	0:2 4:0	2:3 1:1	4:1 2:2	1:4 2:1	1:4 3:0	1:0 7:0	22	10	4	8	48	38	24	20
7	Warta	1:0 2:2	1:4 1:2	1:4 1:3	7:0 0:2	6:1 0:2	2:0 0:4	**L**	0:1 2:0	2:1 7:1	0:3 6:0	3:2 1:2	8.0 5:0	22	11	1	10	56	34	23	21
8	Polonia	0:2 2:3	1:3 0:3	1:8 1:1	0:4 0:4	0:3 2:4	3:2 1:1	1:0 0:2	**I**	2:2 1:1	5:0 2:0	6:0 4:1	1:2 1:0	22	7	4	11	34	46	18	26
9	Cracovia	1:1 2:4	1:4 2:1	1:4 1:3	0:0 1:1	4:1 2:4	1:4 2:2	1:2 1:7	2:2 1:1	**G**	3:1 0:2	1:6 1:0	3:1 2:1	22	6	6	10	33	52	18	26
10	Czarni	1:6 0:4	1:5 1:2	1:2 2:3	1:2 1:1	1:2 1:0	1:1 1:2	3:0 0:6	0:5 0:2	1:3 2:0	**O**	1:0 2:0	4:2 3:2	22	7	2	13	28	50	16	28
11	Warszaw.	1:4 1:3	2:5 1:1	4:2 2:7	1:5 1:3	2:0 1:2	4:1 0:3	2:1 2:3	0:6 1:4	6:1 0:1	0:1 0 2	**W**	5:1 0:4	22	6	1	15	36	60	13	31
12	Lechja	1:4 0:4	2:1 2:0	2:1 0:1	1:5 0:3	0:5 2:2	0:1 0:7	0:8 0:5	2:1 0:1	1:3 1:2	2:4 2:3	1:5 4:0	**A**	22	5	1	16	23	66	11	3[illegible]

Po meczu atletów

Prezes W. O. Z. A., p. Wacław Ziółkowski: Przegrał nam mecz Gogola. Zapaśnicy warszawscy zrobili ogromne postępy. Najładniejszą walkę, zdaniem moim, stoczył Gałuszka z Falkiewiczem.

Kpt. P. Z. A., p. Wilhelm Gałuszka: Zawody stały na bardzo wysokim poziomie. Z wyniku jestem zadowolony; liczyłem na zwycięstwo Katowic. Atleci warszawscy zrobili kolosalne postępy. Najbardziej mi się podobała walka Gałuszki II.

P. Maciejewski, sędzia główny zawodów: Mecz Katowice — Warszawa stał pod względem technicznym na bardzo wysokim poziomie. Walki były ciekawe. *(A.)*

Nasz notatnik

Tabela ligowa, zamieszczona w dzisiejszym numerze naszego pisma, jest ostateczną i w takiej formie zweryfikował Wydział Gier i Dyscypliny Ligi tegoroczne mistrzostwa. Wisła i Warszawianka, które były zawieszone od 27 listopada za nieuregulowanie zobowiązań finasowych, wpłaciły swe należności przed zawodami niedzielnemi.

Garbarnia i Legja zostały ukarane grzywną 25 zł. za nieprzedstawienie składu drużyn sędziemu na zawodach towarzyskich Garbarnia — IFC wzgl. Legja — Hakoah (Łódź).

Cracovia ukarana została naganą za dopuszczenie do nieporządku na boisku w czasie zawodów Cracovia — ŁKS w dn 22.11.

Urban (Ruch) przybył już do Lwowa i wystąpi w barwach Czarnych w roku przyszłym.

Przyznanie nagrody MSZ dla drużyny piłkarskiej za najlepsze wyniki z drużynami zagranicznemi nastąpi w połowie grudnia. Największe szanse posiada Garbarnia, która nie przegrała ani jednego meczu. Na drugiem miejscu znajdzie się prawdopodobnie Legja. Nagroda MSZ jest przechodnia i zdobywa ją na własność klub, który w ciągu lat trzech będzie miał największą ilość punktów. W roku zeszłym nagroda ta przypadła Legji.

P.Z.P.N. ofiarował 500 zł. subwencji klubom polskim w Czechosłowacji i na Łotwie.

Konkurs na trenerów objazdowych, rozpisany przez PZPN nie dał dotąd żadnego wyniku. Zarząd PZPN trwa nadal w zamiarze zaangażowania sił krajowych specjalnie dla okręgów wschodnich, toteż nadal podtrzymuje warunki konkursu.

22 p.p. został oficjalnie uznany za mistrza kl. A przez W.G. i D. PZPN. Wszystkie mecze z serji walk o wejście do Ligi, zostały zweryfikowane zgodnie z wynikami, a protest Naprzodu przeciwko zawodom z 22 p.p. w Siedlcach został przez klub śląski wycofany.

Kłodas, bokser wagi ciężkiej Zjednoczonych, otrzymał na własne żądanie zwolnienie z klubu i wstąpił do IKP. Doskonale zapowiadający się pięściarz zastąpi prawdopodobnie wycofującego się powoli Konarzewskiego.

Trener bokserski jest obecnie największą troską łódzkich władz pięściarskich, które palące to zagadnienie omawiały na ostatniem posiedzeniu. Jest rzeczą niewykluczona, że jeszcze w tym sezonie Łódź otrzyma wybitnego instruktora, prawdopodobnie Anglika.

Mecz Warta — Wilno definitywnie odbędzie się w Wilnie dn. 8 grudnia. Pięściarze poznańscy wystąpią w swym pełnym składzie. Sympatyczni poznaniacy w zrozumieniu propagandy pięściarstwa na kresach, zażądali jedynie zwrotu kosztów przejazdu i zakwaterowania.

Odpowiedzi Redakcji

„Sportowcy", Sochaczew. Na korzyść gracza B. o ile piłka odbita przez A poszła na aut.

P. Józef L. Rożana. Prenumeratę musi Pan płacić miesięcznie. Kupony sprawdzamy i zawiadomimy Pana o wyniku.

P. Ab. Zam., Równe. Dziękujemy, ale korespondenta mamy.

Alah, Poznań. Adres Bocheńskiego. Warszawa, Dom akademicki. Akademicka 5. Szamota: Paris XV rue la Crebelle prolonguee.

P. Miecz. Fr., Pabianice. Teren ten należy do kompetencyj naszego korespondenta łódzkiego, któremu zechce Pan udzielać informacyj.

RAFAŁ MALCZEWSKI

Olimpijskie tarapaty narciarzy

Zakopane, w listopadzie.

P. K. Olimpijski postanowił nie przeznaczyć żadnych funduszów na wyjazd naszych narciarzy do Lake Placid na Igrzyska Olimpijskie. „Pozwolonem jest" wybrać się za własne pieniądze. Kto jak kto, ale wątpimy, czy P. Z. N. lub któryś z poszczególnych klubów, może pozwolić sobie na taki wysiłek finansowy, tak iż sprawa reprezentacji naszego narciarstwa w Ameryce wzięła w łeb.

To boli, ale przejdzie, możnaby się pocieszać, gdyby nie maleńkie ale... Wszak dla bacznej obserwacji działalność wysokich sfer P. Z. N. w ostatnich paru latach nie jest to postanowienie niespodzianką. Wiadomem było już sporo lat wstecz, iż nasz zespół narciarski na Olimpjadzie w 32 roku składać się będzie wyłącznie z zawodników Okręgu Podhalańskiego a w rzeczywistości z samych Zakopiańców.

Mimo to na kilkanaście miesięcy przed Olimpjadą pada hasło: krzewić narciarstwo! Bardzo ładne hasło, lecz realizowanie jego treści niepewnie się odbywa z krzywdą naszej elity narciarskiej i osiedla, w którem ta elita mieszka. Któżby z bezstronnych ludzi sądził iż sezon zimowy lat 1930—31 jest to ostatni przed Igrzyskami.

Czyż otrzymała zresztą przyszła drużyna trenera klasy naprawdę pierwszej?

Takiego Zakopane nie oglądało już nigdy, ale miało podobno spodziewać się na rok przed Olimpjadą. Nie Simonsena lub sławnego Aasa, ale gościa, którego teoretyczne i praktyczne umiejętności przerastałyby poziom tego co umie Br. Czech lub Motyka?!

Dawniej, w błogich czasach, wyjeżdżał kto chciał czy nie chciał, od Warszawy aż po Pireneje. Zeszłego roku zahamowano gwałtownie; trzeba oszczędzać — zaiste, jest to cudowna maksyma, ale po pierwsze lepiej było to zrobić na luksusowych wydawnictwach, a po drugie — dzisiaj siedzieć cicho i nie palić się do Lake Placid, skoro akcje tak celowo przeprowadzone, wydają wspaniałe owoce. Wszak tam „zgóry" szeptano głośno: Zakopane upada — Bronek Czech kończy się. Mistrzostwa Polski w Wiśle; choć kto wie, czy tu na miejscu nieopłaciłyby się lepiej tak pod względem finasowym, jak i sukcesów wyłonienia nowych sił z potężnego rezerwuaru naszych najmłodszych zawodników.

Każdy człowiek poniekąd zdawał sobie sprawę, iż nadchodzący rok nie będzie lepszy pod względem finansowym niż poprzedni, odpowiednio do tego układał swoje życie, oszczędzając na wszystkiem zbytecznem, by zachować pieniądze na najpotrzebniejsze. Mamy prawo sądzić, iż instytucje takie jak P. Z. N. powinny się były tem samem kierować, starając się równocześnie o zgromadzenie jak najwiekszej ilości „monety" na wyjazd do Ameryki, skoro ten wyjazd chciały urzeczywistnić.

Taksamo nie należało dopuścić do ugruntowania się w społeczeństwie opinji, iż nasi czołowi zawodnicy „kończą się" — a następców niema. Tak źle nie było i nie jest. Jakkolwiek poszczególne wyniki Bronka Czecha zeszłego roku stwierdziły o chwilowem spadku jego formy, jednak podrosły nowe znakomite siły, które wspomożone jeszcze nauką prawdziwego trenera, godnie zostępowałyby chluby Polski.

Nikt w świecie narciarskim nie łudził się, byśmy gdziekolwiek, a zwłaszcza w Lake Placid, mogli skropić Skandynawów. Jeszcze sporo wody upłynie w Wiśle, zanim to nastąpi. Lecz mieliśmy prawo sądzić, iż pracując przez ostatnie dwa lata przed Olimpjadą, choćby tak jak przed zawodami F. I. S. w Zakopanem, stawimy czoło każdej innej elicie krajów Europy poza Skandynawją, a nawet przy odrobinie szczęścia wysforujemy się na czoło.

Lecz tej pracy nie spełniono. Przeciwnie. Z niekłamaną nonszalancją przerzucano się na inne tereny Polski, propagując narciarstwo wszerz, machnięto ręką na Zakopane, obiecując sobie to i owo z nowo eksploatowanych okolic. Nic dziwnego więc, iż K. O. znając stan rzeczy, zrezygnował obecnie z tego, z czego P. Z. N. i komisje sportowe zrezygnowały dwa lata temu.

Cudy się nie dzieją — zwłaszcza w sporcie. Kierownicy naszej rzeszy narciarskiej nie mogli łudzić siebie, ani tembardziej społeczeństwa, iż na chybcika wyłonią z całkiem nieznanego materjału, gwiazdy, które zastąpią „starych, zniedołężniałych weteranów, Bronków, Motyków, Skupieniów, Berychów, Szostaków"..

Dzisiaj, kto tam wie, czy się jeszcze stąd nie wygrzebie jakieś uciułane „dudki" i nie wyśle w ostatniej chwili ze dwu zawodników i paru delegatów. Tym pierwszym nie radzę jechać. Sprawią tylko uciechę tym drugim, potwierdzając wynikami ich sąd o upadku narciarstwa w Zakopanem

Jak grają asy naszego tennisu

Dokończenie przeglądu krytycznego umiejętności i talentu najlepszych rakiet po'sk'ch

Hebda jest bezsprzecznie wielkim talentem. Jego wyniki na końcu roku czynią zeń poprostu rewelację. Nad pobiciem Bertheta i Maksa Stolarowa nie można przejść do porządku dziennego. Czy to były sukcesy trwałe, czy przypadkowe — czas pokaże.

Technicznie ma on uderzenia dobrze opanowane, lecz widać u niego czasem jeszcze pewne „wybryki" w postaci niepotrzebnego „walenia". Przy siatce doskonały, lecz forhand z głębi kortu nie jest bez zarzutu, bo bije go zbyt późno, po tem uderzeniu nie może jakoś dochodzić do siatki jak po swym świetnym backhandzie. A to właśnie dążenie naprzód powinno stanowić ideę przewodnią jego gry z głębi kortu.

Z punktu widzenia taktyki brakuje mu jeszcze otrzaskania na terenie międzynarodowym, obce jest szybkie reagowanie na nieznanych mu graczy i szybkie wyszukanie sposobu na nich, czego dowodem „wycykanie" Hebdy w Danji przez Henriksena. Jednakże pod tym względem znać było na jesieni poprawę. Fizyczne walory, wzrost i wytrzymałość dobre. Psychicznie przedstawia się naogół najsłabiej. Jest nierówny, nerwowy i nieopanowany. Czasem wprost rezygnuje z walki.

Przyznać jednak trzeba, że Hebda w ubiegłym sezonie znacznie poprawił swoje braki. Właśnie mecze z Berthetem i Maksem Stolarowem wykazały już duże opanowanie nerwów i zacięcie w walce. Jeżeli to są postępy trwałe, to można Hebdzie rokować jeszcze bardzo dużą przyszłość.

Wittman wszedł do czołowej grupy dzięki wygranej z Jerzym Stolarowem na mistrzostwach Polski. Technicznie jest gorszy od stojących przed nim. Ma grę niezbyt urozmaicona i nieładną, lecz bardzo pewną, celuje więc w obronie. Taktycznie bardzo dobrze wykorzystuje swoje możliwości i dzięki dużej ilości gier rozegranych zagranicą nie są mu obce rozmaite „tricki". Fizycznie przedstawia się nieźle, atoli sposób jego gry wymaga znacznych zasobów wytrzymałości. Pod względem psychicznym cechuje go niezmierna pracowitość, spokój i duże zacięcie w walce. Wadą, i to dość dużą jest brak temperamentu w grze.

Postępy poczynił duże, czego dowodem jest wejście do czołowej grupy. Zawdzięcza je przedewszystkiem swej pracowitości. Powiększył jeszcze pewność i polepszył volleja i mijanie przeciwnika przy siatce.

Jerzy Stolarow, najstarszy z czołowych graczy, utrzymuje się w dalszym ciągu na poziomie z przed dwu — trzech lat. Technicznie przy siatce świetny, z głębi kortu wręcz słaby, jest przedewszystkiem doublistą i celuje specjalnie w mikście. Jest najlepszym naszym taktykiem i największą ze wszystkich posiada rutynę. Fizycznie rozwinięty bardzo dobrze, wytrzymałość pozostawia jednak wiele do życzenia. Psychicznie jest bardzo nierówny, lecz naogół spokojny i zacięty; specjalnego zapału do walki nie wnosi.

Warmiński właściwie nie grał w tym sezonie, Marszewski nie wiele.

Wśród uplasowanych na dalszych miejscach niema nikogo, ktoby się specjalnie wyróżniał. Do ekstraklasy z nich chyba nikt nie wejdzie. Pewną uwagę zwraca na siebie młody Altschüller bardzo poprawnym stylem.

Listę pań „Przeglądu Sp." również można uważać za słuszną. Lecz tam czołowa grupę stanowi sama Jędrzejowska. Jest ona o klasę, nie, o dwie, trzy klasy, lepsza od innych. Pomijam wszystkie superlatywy, bo są one dobrze znane i w większości wypadków słuszne. Podam tylko zastrzeżenia: forhand choć znacznie lepszy niż dawniej, bo bity w wyższym punkcie, jest przesadnie silny; lepiej zwrócić uwagę na plasowanie; pierwszy serwis za ostry, na niekorzyść drugiego, co specjalnie w mikście nie jest dobre.: praca nad vollejem z forhandu konieczna. Taktycznie jest ona dobra, psychicznie też, lecz w decydujących chwilach jakoś nie potrafi przechylić szali zwycięstwa na swą korzyść. Czego to jest wynikiem trudno powiedzieć, bo poto, by poznać Jędrzejewską, trzeba ją widzieć za granicą. Walory fizyczne idealne.

W ubiegłym sezonie grała w singlu trochę może gorzej niż rok temu, lecz przypisuję to kontuzji nogi. W mikście zrobiła duże postępy, zarówno przy siatce, jak i w głębi kortu.

Volkmerówna znacznie się poprawiła w roku ubiegłym, specjalnie jeżeli chodzi o backhand. Z serwisem jest gorzej. O volleyu niema mowy. Bardzo przytomna w walce i dobra taktycznie i fizycznie.

Dubieńska powoli spada w formie. Posseltówna o stylu brzydkim jest bardzo pracowitą i zaciętą. Niestety mało grywa w kraju. Rudowska jest dużym talentem, przypomina trochę Jędrzejowską z dawnych lat. Posiada jednak znaczne wady: zbyt późno, prawie przy samej ziemi bity forhand i brak pewności siebie, częste załamania w walce. Fizycznie bardzo dobra. Może pójść jeszcze znacznie wyżej.

O Lilpopównie można mniej więcej to samo powiedzieć, co i o Rudowskiej; jest jednak słabsza fizycznie, zato zacięta w walce. Resztę pań jako singlistki można pominąć. Wełeszczukowa dobra w mikście.

Widzimy więc i tu dobry objaw, że miejsca czołowe są zajęte przez młodzież.

Jeżeli chodzi o narybek, to ciekawym jest fakt, że choć obecnie w senjorach męskich przoduje Warszawa, to śród młodzieży wybija się na czoło Lwów, Kraków i Katowice. Miasta te były przez długi już czas zupełnie pozbawione lepszych graczy śród panów.

Junjorzy Tarłowski (Kraków) i Pfahl (Katowice) mają wszelkie szanse wejścia na listę, a Tarłowski może pójść wysoko. Powinien jednak zwrócić uwagę na forhand, gdyż zanadto go liftuje. Warunki fizyczne posiada doskonałe, lecz „głowy" brak mu jeszcze zupełnie. Ale tutaj dobre kierownictwo może dużo zdziałać. Pfahl posiada technikę naogół bardzo poprawną, ale brak mu temperamentu. W każdym razie ma w Katowicach dobrego opiekuna, bo Steiner jest starym graczem o dużej rutynie i wiele może go nauczyć.

Mistrz junjorów Holländer żadnych absolutnie nadziei nie rokuje. Kołcz II mimo dobrych wyników w tym roku nie ma wielkiej przyszłości, jest słaby fizycznie i styl ma wadliwy.

Nieco starsi od poprzednich Kaczor (Katowice), Cieżak i Maszewski i Herbst (Kraków) również mogą w przyszłości wejść na listę. Narybku pań brak.

W konkluzji rzec trzeba, że tennis choć powoli, czyni jednak postępy. Niestety są one wyraźniejsze wśród młodzieży.

Widzi się jednak coraz więcej młodych graczy o poprawnym stylu, a ponieważ w poszczególnych klubach mają zapewnioną dobrą opiekę, przez to kwestja wyłonienia z pośród nich nowego wielkiego talentu jest kwestją jedynie czasu. Tłoczyński, Maks Stolarow, Hebda, Wittman i Warmiński długo jeszcze bronić będą naszych barw i dają gwarancję, że poziom naszego tennisu się nie obniży.

N. W.

16 klubów — w ciągu 2 lat

Nowy projekt reformy mistrzostw ligowych

Sprawa reformy mistrzostw ligowych wywołała ogromne zainteresowanie w szerokich kołach miłośników piłkarstwa. Poniżej drukujemy artykuł dr. K. Buczka z Krakowa, który bardzo trafnie ocenia sytuację w naszej piłce nożnej i występuje z własnym projektem reformy systemu rozgrywek. Aczkolwiek nie wszystkie jego punkty wydają się nam słuszne, Autor operuje poważnemi argumentami, które warto poddać pod dyskusję publiczną.

Rewolucja, która obaliła dawny, demokratyczny system rozgrywek o mistrzostwo piłkarskie Polski, a wprowadziła na to miejsce arystokratyczną ligę, nie uleczyła naszej piłki nożnej. Wielokrotnie już przebąkiwano o konieczności zmian w rozgrywkach ligowych, wreszcie zjawił się konkretny projekt reformy, wysunięty przez kierownictwo poznańskiej Warty, a więc klub, który według utartej opinji nie należy do najbardziej pokrzywdzonych obecnym stanem rzeczy.

Każdy, nieuprzedzony miłośnik sportu piłkarskiego zgodzi się bez wahania na krytykę obecnego stanu zawartą w projekcie Warty. Dodać tylko trzeba, że zapomniano w niej o bodaj najważniejszym zarzucie, jaki może można i należy postawić, a mianowicie o tem, że hamuje ona, lub wręcz uniemożliwia rozwój klubów, nienależących do śmietanki ligowej.

Wystarczy porównać stan piłkarstwa w Łodzi, Krakowie lub Lwowie przed utworzeniem ligi i dziś, wystarczy przypomnieć los drużyn, które pożegnały się z ligą. Klubom do niej należącym, które, zwłaszcza jeśli chodzi o zdobywanie „narybku", mają tendencje pasorzytnicze, zaczyna powoli brakować „żeru" z powodu zastraszająco szybkiego obniżania się poziomu niższych klas.

Wynika stąd, że do zagadnienia reformy podejść należy nietylko od strony ciasnych interesów i ambicyj ligowych, należy bowiem pomyśleć przy wszelkich zmianach również i o tych „ubogich krewnych", zwłaszcza że można ich przyrównać w stylu biblijnym do gleby, od której jakości zależny jest rozwój „ligowych kwiatów".

Nie zgodziłbym się zatem z utartym powszechnie poglądem (por. również projekt Warty), że najlepszem lekarstwem na obecne bolączki byłoby zmniejszenie liczby klubów ligowych do 10, 8 czy nawet 6-ciu. Tą drogą dojdziemy prosto w objęcia zawodowstwa lub do ruiny piłkarstwa w Polsce. Oczywiście nie można również domagać się nawrotu do systemu przedligowego, skoro już raz zbankrutował. Lecz i projekt Warty jest tylko półśrodkiem, w którego zarodku tkwią już bakterje rozkładowe.

Pomijając to, że uniemożliwia on zmierzenie się w otwartym boju wszystkich drużyn naszej ekstraklasy (a więc powrót do dawnego systemu, o 2 wielkich okręgach), projekt ten może stać się źródłem nowych niesprawiedliwości. Wszak ślepy przypadek może łacno spłatać lidze takiego figla, że do jednej grupy zostanie wylosowanych 5 silnych drużyn i 1 maruder, a do drugiej 5 zespołów słabych, a tylko 1 silny! Chcąc zaś korygować los, można łatwo naruszyć dość kruchą granicę, która dzieli uczciwą walkę na zielonej murawie od kombinacji przy zielonym stoliku.

Ubyłoby również przy takim systemie „derbów" lokalnych, które są i bez porównania bardziej dochodowe w porównaniu z wyjazdami, i ściągają na boisko ludzi, którzy inaczej tamby się nigdy nie znaleźli. Wystarczy wyobrazić sobie, że przez rok lub więcej może nie być w ramach mistrzostw meczów Cracovia—Warta. Wszak to byłaby niemal klęska dla obu klubów.

Ponieważ podział ligi na 2 grupy „geograficzne" też niema żadnego uzasadnienia, zatem pozostaje jedno lekarstwo na obecne bolączki, a mianowicie: rozgrywanie mistrzostw nie corocznie, lecz rozłożenie ich na 2 lata.

Pomysł ten, na pierwszy rzut oka dość beznadziejny, nabiera wyrazu, jeśli dodamy doń projekt powiększenia liczby drużyn ligowych do 16. Odrazu dodam, że do drużyn biorących udział w tegorocznych rozgrywkach ligowych dodałbym 22 p.p. i Naprzód oraz ŁTSG i Amatorski KS, te dwa ostatnie dlatego, że zarówno Łódź zasługuje na drugiego reprezentanta w lidze, jak Śląsk na trzech.

Rozgrywki zatem wyglądałyby w ten sposób, że każdy zespół miałby do rozegrania corocznie 15 zawodów mistrzowskich, zamiast obecnych 22. Z ligi odpadałyby co 2 lata dwie najsłabsze drużyny, na ich zaś miejsce wchodziłyby 2 zespoły, wyłonione z czwórmeczu mistrzów i wicemistrzów 2 wielkich grup geograficznych.

Oczywiście pociągnęłoby to za sobą również zmianę rozgrywek w klasach A — C z rocznych na dwuletnie, jest to jednak pożądane, gdyż w ten sposób usunie się przynajmniej częściowo, nieracjonalne i nieznośne rozgrywanie mistrzostw okręgowych klasy A, B i C w kilku grupach.

Jakież korzyści przyniosłaby taka zmiana polskiemu piłkarstwu i lidze?

1-o. Zmniejszy się ilość rozgrywek ligowych do liczby, która dałoby się osiągnąć w inny sposób jedynie przez wyrzucenie z ligi 4—5 maruderów, a jednocześnie pozostawi możność zmierzenia się każdego z każdym. Nie bez znaczenia jest tu i ten fakt, że ta zmiana da się przeprowadzić zupełnie bezboleśnie.

2-o. Zwiększenie liczby klubów ligowych oznacza również wzmocnienie naszego sportu wogóle, a piłkarskiego w szczególności, wiadomo bowiem, że kluby te mają największe możliwości dla rozwijania żywszej działalności we wszystkich dziedzinach.

3-o. Rozłożenie rozgrywek na 2 lata i zwiększenie liczby klubów ligowych oczyści znacznie i złagodzi atmosferę walk w lidze. Kluby będą mogły pracować spokojniej i... uczciwiej, zarówno nad wychowaniem narybku, jak i nad zdobyciem lepszego miejsca w tabeli. W związku z tem władze piłkarskie będą mogły skuteczniej niż dotychczas przeciwstawić się infiltracji zawodowstwa oraz tępić grę brutalną.

4-o. Zmniejszy się znacznie przepaść dzieląca ligę od klasy A. Kluby bowiem wypadające z ligi i A-klasowe będą mogły z większą o 50 proc. nadzieją pracować nad dostaniem się do szeregów ekstraklasy. Zmniejszenie zaś terminów rozgrywek mistrzowskich (w lidze o ⅓) umożliwi zorganizowanie tak pożądanych rozgrywek towarzyskich i międzynarodowych.

Jedyną poważniejszą wadą projektu jest to, że wymaga on bądź co bądź, znaczniejszej przebudowy ustroju polskiego piłkarstwa, a wiadomo, jak to ciężko zdecydować się na radykalniejsze zmiany. Drugą, mniejszą już wadę projektu, stanowi brak corocznego mistrza. Jest to o tyle pozorne, że przy rozłożeniu rozgrywek ligowych na 2 lata, tem większego nabiera znaczenia dzisiaj niedoceniana godność mistrza „wiosennego", którą będzie można jeszcze w jakiś sposób uhonorować, np. przez przyznanie odznak.

Dr Karol Buczek.



Legja — Pogoń 2:1. Moment pod bramką Pogoni.

Piotrków. Trzeci decydujący mecz Skra — Orlę (Tomaszów), o wejście do kl. B, rozegrany na neutralnem boisku w Koluszkach przy 3 st. mrozie i fatalnych warunkach terenowych, przyniósł po ostrej grze oczekiwane zwycięstwo Skry 3:1 (2:0). Bramki strzelili Gadala, Wittek i Skrzypiński dla Orlęcia honorowy gol Pawlik.

Częstochowa. Wielomecz siatkówki: Victorja — ŻTGS 9:6; trójki kobiece: ŻTGS — Victorja 30:14, trójki męskie: Victoria — ŻTGS 30:16. Podwójna mieszana: Victoria — ŻTGS 26:20; gra pojedyńcza: Victorja — ŻTGS 30:10.

Kowel. Międzyklubowe zawody pingpongowe Seminarium Erlicha — Szkoła Miern. i Drogowa dały wynik 5:0.

Suwałki. Makabi — Sparta (Białystok) 3:0 (0:0). Zawody rewanżowe o wejście do klasy A.; zwycięstwo zasłużone. Bramki strzelili Fink (2) i Burak.

Na terenie Śląska

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Królewskiej Hucie wielce atrakcyjny mecz piłkarski. Mistrz i wicemistrz Śląska, Naprzód Lipiny i Amatorski sprowadzają na towarzyską rozgrywkę doskonałą drużynę zawodowców wiedeńskich Admirę.

Z zawodowcami walczyć będzie zespół kombinowany w następującym składzie: Joszko — Michalski, Kuszek — Schefblich, Nobis, Kafka — Stefan, Nastuła, Duda, Glajcar i Kaczmarczyk.

*

Międzynarodowe zawody pływackie, zorganizowane przez jeden z czołowych klubów pływackich w Polsce, a mianowicie katowicki E. K. S., zgromadziły na starcie przedstawicieli dziewięciu towarzystw, nietylko z Górnego Śląska, ale także z Krakowa oraz Śląska Opolskiego. W ostatniej chwili nie przyjechali zawodnicy krakowskiej Makabi i Posejdonu z Bytomia. Dużym zawodem było również niestawienie się na starcie rekordzistki Niemiec w stylu dowolnym Lotty Kotulla.

Mimo tych absencyj, zrozumiałej o tyle u mistrzyni Niemiec, że obawiała się ona powtórnej porażki, — przebieg konkurencyj był bardzo interesujący, jakkolwiek wyniki nie miały specjalnego znaczenia, gdyż długość torów nie nadaje się do wartościowania wyczynów.

W konkurencjach indywidualnych dominowali goście ze Śląska Opolskiego, w sztafetach natomiast barwy organizatorów zawodów odniosły sukces. Ze Ślązaków wybiją się wybitnie Walter w crawlu, a Frania w pływaniu na polskie gwiazdy pierwszorzędnej jakości, o ile — — —

To „o ile" jest właśnie bolączką polskiego pływactwa. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mieliśmy dwie zawodniczki na miarę europejską, z szansami i widokami na miarę światową: Jarkuliszównę i Raszdorfównę, lecz zaczęło się eksploatowanie tych „cudownych dzieci", eksploatowanie bezwzględne, bez skrupułów i krótkowzroczne. Tak zmarnowano doszczętnie i najdokładniej dwa wspaniałe talenty ciągłemi startami propagandowemi i najcięższemi walkami w zawodach reprezentacyjnych!

Aż żal patrzeć było na wysiłki w niedzielę ubiegłą tych rekordzistek, ażeby jakoś z honorem wogóle ukończyć bieg.

*

W trosce o coraz większe popularyzowanie narciarstwa na Śląsku i jaknajlepsze przygotowanie nowych adeptów tego sportu, wypracował Śląski Klub Narciarski nowy program wychowawczy na bieżący sezon. Największą i zarazem najważniejszą nowacją tego programu będą „godziny instrukcyjne", w czasie których starzy wyjadacze i rutyniarze będą zaznajamiali żółtodziobów z wszelkiemi tajemnicami sprzętu oraz sposobami używania i obchodzenia się z tymże. Po takiem przygotowaniu dopiero rozpocznie się właściwy kurs suchy, a następnie praktyczny.

Godziny instrukcyjne rozpoczynają się 4-go b. m. pod kierownictwem p. prof. Kisielińskiego Stefana.

Kursów praktycznych przewidziano narazie dwa, na Baraniej Górze i na Równicy, ten ostatni w czasie od 26 do 31 grudnia r. b. Charakterystycznym objawem jest fakt wpłynięcia już licznych zgłoszeń na ten kurs i to przeważnie z Warszawy i Śląska Opolskiego. Dalsze zgłoszenia przyjmuje S.K.N. Katowice, ul. Królowej Jadwigi nr. 4.

Sezon 1932-go roku

w projektach Polskiego Zw. Lekkoatletycznego

Kalendarzyk terminowy Polskiego Zw. Lekkoatletycznego został już ułożony na ostatniem zebraniu Związku.

Ze względu na odbywającą się w przyszłym roku Olimpjadę, termin mistrzostw Polski został przesunięty na wyjątkowo wczesny termin, będąc równocześnie najważniejszą próbą przedolimpijską naszych zawodników.

Sprawa ta wymaga jeszcze zatwierdzenia przez walne zgromadzenie przedstawicieli wszystkich okręgów, które odbędzie się w dniach 16-go i 17-go stycznia roku przyszłego. Na zebraniu tem ulegną niewątpliwie pewnej zmianie również i miejsca, w których rozgrywać się mają wszelkie imprezy, wchodzące w skład mistrzostw Polski.

Od paru lat kwestja podziału tego jest wzajemnym kamieniem niezgody między okręgami, a więc i teraz wywoła napewno gorącą dyskusję i szereg sprzeciwów. Projekt kalendarza wygląda w sposób następujący:

Kwiecień: 24-go — męski bieg naprzełaj w Łucku i kobiecy w Król. Hucie.

Maj: 3-go — Narodowy bieg naprzełaj w Warszawie; 8-go — dzień olimpijski (w całej Polsce); 26-go — ostateczny termin rozegrania mistrzostw okręgowych.

Czerwiec: 4 i 5-ty — główne mistrzostwa Polski dla panów w Łodzi i dla pań we Lwowie: 11 i 12 — dziesięciobój o mistrz. Polski w Warszawie.

Lipiec: 2-go — ostateczny termin rozegrania mistrzostw drużynowych w okręgach; 17-go — ewentualny ćwierćfinał mistrz. drużynowych.

Od 17.VII do 14.VIII — przerwa letnia; od 30.VII do 14.VIII — Olimpjada w Los Angeles.

Wrzesień: 4-go — pięciobój o mistrzostwo dla panów w Bydgoszczy; 11-go — trójbój pań w Krakowie, bieg 3 klm. z przeszkodami w Warszawie, maraton w Białymstoku i półfinał mistrzostw drużynowych.

Październik: 2-go — finał mistrz. druż., chód 50 klm. w Lublinie i pięciobój pań w Poznaniu.

Prócz tego zarezerwowano na mecze międzypaństwowe i zawody międzynarodowe, terminy: 10 i 11-sty, 17 i 18-sty, 24 i 25-ty września, oraz 8 i 9-ty października.

W nowym terminarzu zwraca uwagę wielkie nagromadzenie imprez w krótkim czasie, a nawet w jednym dniu, co jest jednak częściowo wytłomaczone długą przerwą, spowodowaną przez igrzyska olimpijskie. Najwięcej jednak zastrzeżeń budzi wybór Łodzi na miejsce zawodów głównych o mistrzostwo.

Zaszczyt ten przypaść powinien tylko temu okręgowi, który na to zasłużył pracą, wynikami i liczebnością zawodników. Łódź nie może się tem pochlubić; wykazuje ona już od szeregu lat minimalne zainteresowanie lekką atletyką.

Czy nie byłoby właściwiej urządzić mistrzostwa w stolicy, już od dłuższego czasu naprożno oczekującej na zawody, w których ujrzećby mogła wszystkich naszych najlepszych lekkoatletów? Przemawia również za tem i fakt, że doskonale zorganizowany warszawski związek okręgowy gwarantuje wzorowe przeprowadzenie mistrzostw.

W. T.

Kronika Warszawy

Mecz bokserski Warszawa — Berlin będzie transmitowany przez radjostację warszawską między godz. 13.30 a 14-tą; wszyscy posiadacze aparatów radjowych będą więc mogli przeżywać emocje trzech ostatnich walk polsko - niemieckich. (d)

Radjosłuchacze, którzy opłacili abonament za ostatni miesiąc, mogą otrzymać abonament na ślizgawkę AZS-u na Dynasach w cenie zł. 15. (d)

Kasperkiewicz, który przed paru laty należał do czołowych polskich lekkoatletów i osiągał coraz lepsze wyniki w biegach krótkich i skoku wdal, zmuszony był przez dłuższy czas do zaprzestania treningu z powodu studjów na Politechnice i stale posuwającej się choroby nogi.

Obecnie Kasperkiewicz zabiera się znowu do treningu, rozpoczynając zaprawę gimnastyczną na sali. Młody wiek (23 lata) doskonałego biegacza AZS-u pozwala mu wróżyć rychły powrót do dawnej formy. (T).

Międzyklubowy mecz bokserski C. W. S. (Warszawa) — IKP (Łódź) odbędzie się w połowie grudnia r. b. (a).

PZL zdobył ostatecznie mistrzostwo klasy C i powiększy w roku przyszłym ilość klubów B-klasowych. Ostatnia rozgrywka odbyła w dniu 29 listopada r. b. między PZL i Ordonem przyniosła wynik remisowy 2:2. (Kr.).

Błazałek II (Skra) został ukarany 5 miesięczną dyskwalifikacją za kopnięcie przeciwnika w podbrzusze; tak wysoki wymiar kary tłomaczy się recydywą wykroczeń napastnika Skry, który w roku bieżącym został ukarany poraz trzeci. (Kr).

Grimaszewski (Skra) przewyższył swego kolegę klubowego, gdyż został ukarany 6 miesięczną dyskwalifikacją za rozmyślne uderzenie piłką sędziego linjowego. (Kr).

Frost, były napastnik Ruchu został potwierdzony przez PZPN dla Warszawianki. (Kr)

W ostatnich dniach odbyła się konferencja klubów B i C klasowych okręgu warszawskiego, w związku ze zbliżającem się walnem zgromadzeniem WOZPN-u. Zebrani uchwalili wszcząć kroki, celem większej wymiany klubów, między poszczególnemi klasami piłkarskiemi. (Kr).

Legja I-b — Gwiazda, mecz o mistrzostwo rozegrany w dn. 7 listopada został zweryfikowany, jako walkower 3:0 i 2 pkt. dla Gwiazdy; spotkanie Legja I-b — Skra w dn. 15.11 zweryfikowano po 3:0 i 0 pkt., gdyż Skra nie stawiła się, a Legja grała podczas zawieszenia. (Kr).

Regulamin wyjazdów drużyn piłkarskich znajduje się w stadjum opracowania w łonie zarządu WOZPN-u. (Kr).

Foglel, referent statutowy WOZPN-u złożył w ubiegłym tygodniu egzamin adwokacki.

Decydujący mecz o wejście do kl. B okręgu warszawskiego P. Z. L. — Ordon rozegrany na boisku Orla przyniósł wynik remisowy 2:2 (1:2), co wystarczyło P. Z. L. do awansu. Bramki dla P. Z. L-u zdobyli: Wypijewski II i Barczewski, dla Ordonu obie Jankowski. Polonja — Skra 3:1 (1:1). Mistrz Warszawy wystąpił z dwoma graczami pierwszej drużyny.

Międzyklubowy mecz bokserski Skoda — Zass przyniósł zwycięstwo Skodzie 10:4. Wyniki techniczne były następujące: w. papierowa: Pollak (S) zwycięża wysoko na punkty Ajzensztata (Ż); w. musza: Czarnecki (S) odnosi pewne zwycięstwo nad Wulfowiczem (Ż); w. kogucia: Pająk (Ż) przegrywa z Kukiełłą (S); w. piórkowa: Zaranek (S) remisuje z Goldbergiem II (Ż); a Goldberg I odnosi pewne zwycięstwo nad Milczem (S); w. lekka: Bąkowski (S) bije wysoko na punkty Rasnera II (Ż); w. półśrednia: Woźniak (S) mimo przewagi remisuje z Lichtensztelnem (Ż)

Łódź - Berlin - Warszawa

Dwa występy pięściarzy niemieckich w Polsce

W stanie embrjonalnym jeszcze uśmierconą została sensacja występów bokserskiej reprezentacji Berlina w Łodzi i Warszawie. Berlin, który tak pragnął zrewanżować się i „zrehabilitować" porażkę zespołu państwowego w Poznaniu, wyśle do Polski kadłubową drużynę, w której nazwiska wartościowe są rzadką (i nieliczną) ozdobą.

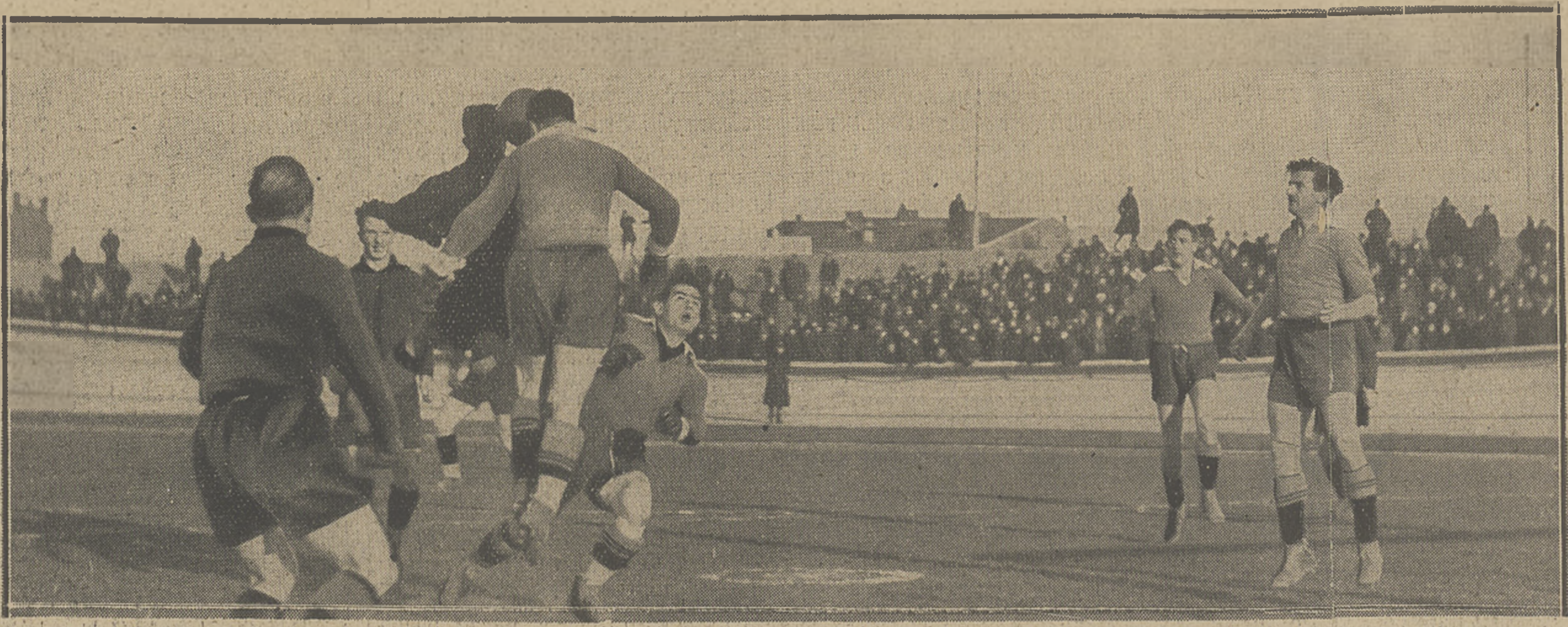
Od początku maja b. r. prowadził Łódzki O. Z. Boks. z B. B. V. (związek berliński) wielką korespondencję; układano się całemi miesiącami, odkładano i zmieniano niezliczoną ilość razy terminy — i ostatecznie na parę dni przed realizacją tej ciekawej imprezy, losy jej przedstawiają się tragicznie.

Po długiej korespondencji ustalono ostatecznie termin 6 (w Łodzi) i 8 (w Warszawie) grudnia. Wszystko zdawałoby się być w najlepszym porządku i Berlin przygotowywał się energicznie do rewanżu za klęskę w Poznaniu. Zdecydowano wysłać zespół bezwzględnie najsilniejszy (od wagi muszej wwyż: Ball, Pierenz, Moehl, Donner, Berensmeier, Jaskulski, Gaikowski, Ramek), tembardziej, że Berlin przegrał ostatnio wskutek zlekceważenia 3 spotkania (z Budapesztem, Brnem i Hamburgiem). Nagle jednak Warszawski O. Z. B. wobec pertraktacji ze Szwecją zawiadomił Łódź o rezygnacji ze spotkania z Berlinem. Łodzianie znaleźli się w przykrej sytuacji, zwłaszcza że Poznań nie chciał z Berlinem walczyć, i zaproponowali ograniczenie się do spotkania Łódź — Berlin.

Berlin okazał się tolerancyjnym, ale mając teraz wolny termin zmienia cały swój kalendarzyk sezonowy; na 8 grudnia zostaje wyznaczone półfinałowe spotkanie puharu: Polizei — Makabi i Heros — Westen.

I znów wszystko zdawało się spokojnie dobiegać końca, gdy wtem Berlin otrzymał lakoniczną depeszę: „Spotkanie w Warszawie zapewnione. Wysyłamy list." Cóż się stało? Rokowania ze Szwedami rozbiły się. I znów wszczęto korespondencję, no i Zw. Berliński, rad nierad, aprobował oba spotkania. I co najzabawniejsze w tym całym labiryncie rokowań i korespondencji, Poznań okazał się nagle również gotów do spotkania z Berlinem. W lokalu B. B. V. zjawił się osobiście pan Kurzewski z P. O. Z. B. i zaprojektował trzeci mecz, po Warszawie i Łodzi. Naturalnie tego Berlińczycy już nie aprobowali proponując panu Kurzewskiemu spotkanie w... maju.

I tym może razem wszystko byłoby w porządku, gdyby nie owe fatalne dwa spotkania puharowe, wyznaczone wskutek odmowy Warszawy, na 8 grudnia. Makabi, Heros, Polizei i Westen są czterema najlepszemi klubami bokserskiemi Berlina. Berlin zrezygnować musi z Balla, Moehla, Donnera, Gaikowskiego i Ramka w reprezentacji. Na pozostałym „kadłubie" (odpadł jeszcze wskutek słabej formy Jaskulski) ustawiony został następujący skład: Weinhold (Oberspree), Pierentz (Post), Arenz (Neukölln), Max Schwarz, Behrensmeier (Oberspree), Ewert (Sparta), Holz (Post), Schwarz (Weissensee).



POD BRAMKĄ POGONI
Gorący moment podbramkowy w meczu w Warszawie, który zadecydował o trzeciem miejscu w tabeli Legji, i o czwartem — Pogoni.

W składzie tym widzimy dwa nazwiska pierwszorzędne: w wadze koguciej Pierenz i półśredniej Berensmeier, mają ustaloną sławę międzynarodową i nawet w Poznaniu zaprezentowali się z najlepszej strony. Dwa inne mogą zadowolić: Arenz w wadze piórkowej i Max Schwarz w lekkiej, są rutynowanymi bokserami o świetnej technice; choć w Berlinie są lepsi od nich, należą oni do pierwszej klasy. Cztery pozostałe nazwiska są nawet jako rezerwowi w reprezentacji niemożliwe! Weinhold (w. musza) jest ryzykownym eksperymentem, gdyż nawet na terenie Berlina młody ten bokser nie odniósł jeszcze większych sukcesów, Holz (w. półciężka) jest w reprezentacji tylko „złem koniecznem", wreszcie Schwarz (w. ciężka) wsławił się zwycięstwem nad Ramkiem, ale znajduje się obecnie w zdecydowanie złej formie.

Tak więc fatalne pertraktacje ze Szwecją pozbawiły jednocześnie normalnego charakteru wyprawę Berlina do Polski. Jest to bardzo skomplikowany wypadek i winić kogokolwiek nie można; a jednak wszystko byłoby do uniknięcia, gdyby w Warszawie nie bawiono się w trzymanie dwóch srok za ogon.

Tymczasem komisja Berlińskiego Związku obraduje codziennie po kilka godzin nad znalezieniem możliwie honorowego wyjścia (najchętniej zrezygnowanoby wogóle z wyjazdu); o wzmocnieniu zespołu wogóle niema mowy, czyni się tylko rozpaczliwe wysiłki o utrzymanie tego. Wskutek siarczystych ataków prasy berlińskiej, starać się będzie B. B. V. o odebranie wyprawie bokserskiej charakteru oficjalnego: aby „nazywało się", że Łódź i Warszawa zobaczą nie reprezentację, lecz team Berlina.

Z drużyną przyjeżdżają sekretarz związku p. Rüdiger i vice-prezes p. Weimann.

H. Gliner.

D.F.C. Praga mistrzem amatorskim Czechosłowacji

Brno w listopadzie.

Pisząc o amatorach czeskich, podkreślić na wstępie należy, że reprezentują oni bardzo wysoką klasę. Drużyny te mają możność częstego zetknięcia się z najlepszemi zespołami świata.

Nowy mistrz Czechosłowacji D. F. C. (Praga), niejednej zawodowej drużynie zadał bobu, a niemniej słynne z sukcesów w walkach z profesjonałami są Żidenice w Brnie i S. K. Bratislava.

Oba te zespoły, zwłaszcza w początku sezonu, znajdowały się w niebywałej formie. W tym okresie mają one na rozkładzie: W. A. C., Austrję, Rapid, Viennę, Admirę, U. T. E. czy Hungarję.

Amatorskie kluby, mają bardzo ciekawy, ale i niezwykle skomplikowany system rozgrywek mistrzowskich. Rozgrywane są przedewszystkiem mistrzostwa lokalne miast, a następnie okręgów. Zwycięzcy walczą o mistrzostwo prowincji jak np. Czech, Słowacji, Moraw i t. d.

W ćwierćfinałach znalazło się w r. b. osiem klubów, wśród których dwa były niemieckie a jeden węgierski. Systemem puharowym rozgrywane są dalsze mecze, lecz przeciwnicy spotykają się dwukrotnie i w razie ostatecznym decyduje stos. bramek.

Półfinały rozegrały między sobą po dwa zespoły Czech i Moraw. D.F.C. wyeliminowało, po ciężkich bojach Żidenice. Prosciejów uratował natomiast honor Moraw eliminując Krocehlavy. Tak więc w finale spotkali się mistrzowie obu najważniejszych prowincyj Republiki.

Tytuł mistrzowski dostał się w ręce niemieckiej drużyny z Pragi— D.F.C., która uzyskała jedną bramkę przewagi.

Naogół system mistrzostw przyniósł większości klubów deficyt sięgający dziesiątków tysięcy koron. By uzdrowić nieco te stosunki, zwłaszcza na terytorjum morawskiem, władze oficjalne wystąpiły z projektem zmiany systemu rozgrywek, proponując utworzenie ligi morawsko-śląskiej. System ten bardziej jeszcze zawikłany, niż obecny ma być ostatnią zaporą, nie dopuszczającą czołowych zespołów do opuszczania szeregów amatorskich.

Równocześnie z innej strony sygnalizują bój o nową, ogólną ligę amatorską na wzór polskiej, o znacznie jednak mniejszym składzie liczbowym.

Jak widzimy czeska piłka nożna znajduje się obecnie w przededniu rewolucyjnych zmian. **m. lip.**

Swoi i obcy o sukcesach w Berlinie

Dr. Polakiewicz, prezes P. Z. H. L, jest uradowany, że pierwszy nasz mecz w sezonie, a przedewszystkiem pierwszy występ w Berlinie, wypadł tak pomyślnie.

Major Remer, kierownik sekcji hokejowej „Legji" zadowolony jest z osiągniętych rezultatów i chwali ambicje, oraz dzielną postawę naszych chłopców. Ceni on przedewszystkiem skromniejsze ze zwyciestw, jako uzyskane nad przeciwnikiem bardzo silnym.

Prezes Niem. Zw. Hokejowego p. Kleeberg: Umiejętności polskich hokeistów nie były dla mnie tajemnicą. Miło było mi tylko stwierdzić raz jeszcze i pokazać Berlinowi, jak wzorowymi sportowcami sa Polacy, jak fair i czysto grają.

Dr. Holsboer, kapitan B.S.C.: Podziwiałem umiejętność, a szczególnie szybkość waszych hokeistów. Trzech ludzi w ataku jeździ wspaniale na łyżwach.

„Der Montag" pisze: Polacy pokazali jak się w hokeja gra zespołowo.

„Tempo": Polacy zdobyli sobie spokojnym, fair systemem gry szybko sympatję.

„Vossische Zeitung": Gra fair i sprężystość bramkarza, zdobyła gościom wiele sympatji.

„B. Z. am Mittag": Drużyna warszawska, która po miażdżącem zwycięstwie 6:0 wygrała i rewanż sprawiła nam szaloną radość: wszystko to młodzi, zręczni gracze, którzy mają nietylko dobre zadatki i technicznie stoją na poważnej wysokości, ale już wiedzą o co w grze chodzi. Nasi Brandenburczycy mogliby się jeszcze wiele uczyć, jak należy pracować i zaganiać krążek pod bramke. Także bramkarz Brandenburgji mógłby wiele u polskiego podpatrzyć.

Dzielny Stogowski, który podczas ostatnich mistrzostw Europy, poświęcił swej miłości dla hokeja, cztery zęby, jest w swem trzepotaniu się i ruchach często komiczny i wywoływał (szczególnie pierwszego dnia) burze wesołości; ale posiada on solidne umiejętności i nie zawiódł ani razu.

Austrja-Szwajcarja 8:1

Bazylea, w listopadzie.

Szwajcarski sport piłkarski przechodzi niewątpliwie głęboki kryzys. Temu, kto pamięta rezultat Olimpjady 1924 roku refleksja ta nasunie się niewątpliwie.

W meczu niedzielnym przeciw Austrji, Szwajcarja nie istniała zupełnie. Inna rzecz, że takiego koncertu gry, jaki nam dała tym razem Austrja, nigdy nie widzieliśmy. Ataki szły szybko, składnie, strzałów padło dużo i to celnych i silnych. Pomoc była naprawdę pomocą, zasilając atak licznemi podaniami i wspierając w razie potrzeby obronę, która ciężkiej roboty i tak nie miała. Hiden, znany nam z meczu poznańskiego udowodnił swą extra klasę. Jedyny niebezpieczny wybieg kosztował go utratę punktu.

Wogóle każdy gracz tej drużyny jest mistrzem swego fachu tak, że wyróżnić kogoś byłoby niesprawiedliwością. Co zwłaszcza zadziwiało, to niezwykła łatwość z jaką każdy gracz krył przeciwnika, a jednak w potrzebnym momencie był sam przy piłce.

Przebieg gry poza pięknemi pociągnięciami Austrjaków nieciekawy. Bramkami podzielili się: Schall (3), Zischek (2), Gschweidl, Vogl, Sindelar. Dla Szwajcarji jedyny punkt zdobył „Trello" Abegglen, znany jeszcze z meczu paryskiego (1924).

Tak więc cicho, bez krzyków publiczności, zresztą z zasady flegmatycznej, pogrzebano na kilka lat chyba nadzieje Szwajcarów na puhar. W tym roku dostanie on się w każdym razie w godne ręce. O Szwajcarach usłyszymy zresztą w nast. niedzielę (6 grudnia w Brukseli). Tym razem grają przeciwko Belgji, naszemu niedawnemu zwycięzcy. **Jubeski.**

Nusslein doznał pierwszej porażki z rąk tennisisty europejskiego. Dokonał tego Plaa, bijąc „Cocheta tennisu zawodowego" 6:3, 6:3, 4:6, 8:6. w ramach spotkania Francja — Niemcy 3:2

Rząd belgijski ofiarował koło 600.000 złotych na cele ekspedycji olimpijskiej.

Ryga - Wilno 7:7

Mecz Ryga — Wilno 7:7. W dniu 1 grudnia w wypełnionej po brzegi sali Ośrodka W. F. Wilno odbył się międzynarodowy mecz bokserski z powracającymi z meczu w Warszawie pięściarzami Łotwy

Z pięściarzy miejscowych naogół zawiedli faworyci. Pilnik częściowo, a najbardziej najlepszy pięściarz Wilna Wojtkiewicz, który z przeciętnym Łotyszem nie mógł się uporać.

Waga musza — Bagiński — Miszkin. Bagiński już w 2 min. trafia prawą w szczękę, nokautując Miszkina. Waga kogucia. Bertin — Hryncewicz. Młody zawodnik wileński prawie nie egzystował na ringu. I runda już przynosi kilka nokdaunów Hryncewicza i tylko gong ratuje go od nokautu. W drugiej rundzie Bertin ma dalej zdecydowaną przewagę i sędzia przerywa walkę, przyznając Łotyszowi zwycięstwo przez techniczny k. o.

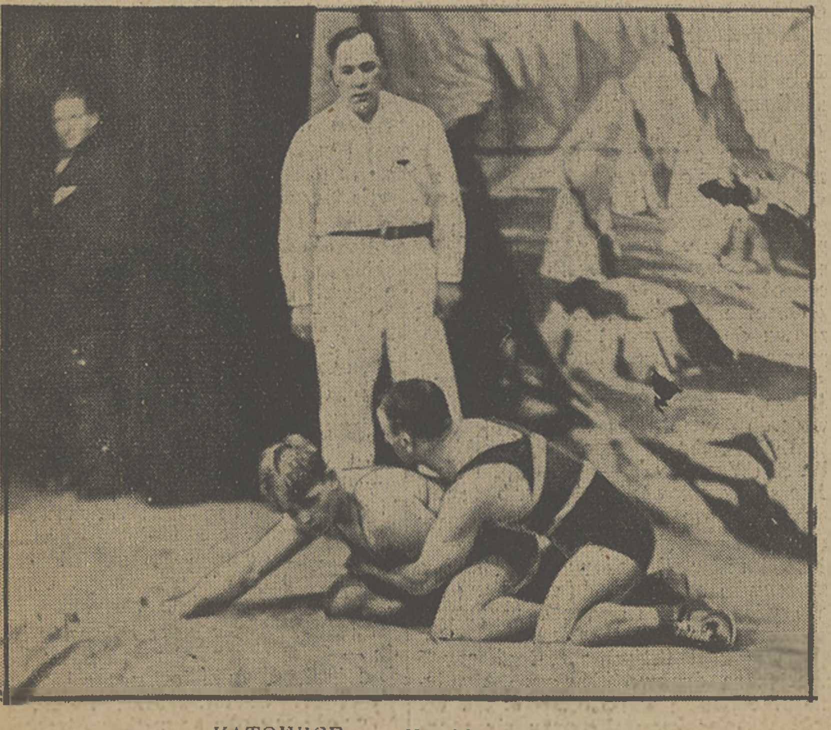
Waga piórkowa — Łukmin — Anderson. Spotkanie nieciekawe, obaj pięściarze walczą prymitywnie, wynik remisowy.

Waga lekka. Matisson — Kompowski. Pierwsze starcie ciekawe, przyczem Matisson stara zademonstrować ładną pracę nóg i dobrą technikę. W drugim, Matison przechodzi do ataku i trafia w 2 min. prawą Kompowski zwisa na sznurach i po chwili poddaje się.

Waga półśrednia — Pilnik — Pozdniaków. Jedno z najciekawszych spotkań dnia. Pilnik trafiał celnie, lecz nie umiał się uporać z przeciwnikiem w walce w zwarciu. Pierwsze dwie rundy wyrównane w trzeciej — żywiołowe ataki poparte celnemi ciosami dały pewne zwycięstwo na punkty Pilnikowi.

Waga średnia Wojtkiewicz — Lilenrum. Wojtkiewicz dzięki błędnej taktyce, ciągłego dążenia do zwarcia o mało nie przegrał spotkania. Pierwsza runda przechodzi na wzajemnem badaniu przeciwników. W drugiej Łotysz narzuca ostre tempo, ma chwilami przewagę i nawet przechyla walkę na swoją korzyść kilkoma celnemi ciosami w dolne partje. W trzeciej, przeważa Łotysz w walce w zwarciu. Wojtkiewicz mocno krwawi. Walka kończy się remisowo, co nawet krzywdzi Lilenruma. Stan walki 6:6.

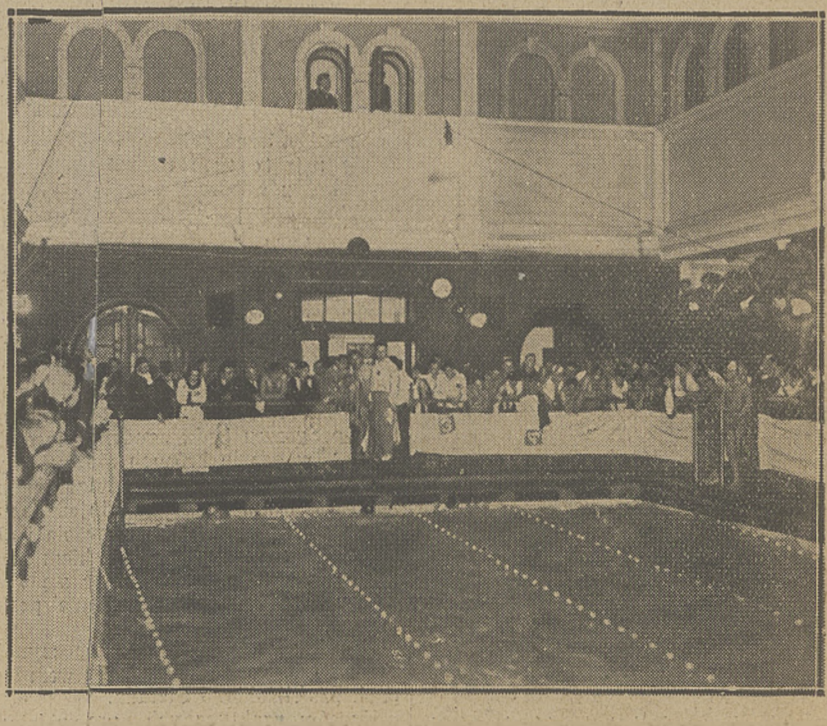
Ostatnia walka w wadze ciężkiej, w której barw Wilna bronił Lubart przeciw Zarzeckiemu przynosi nieoczekiwany wynik remisowy. Sędziował w ringu p. Kleczkowski, na punkty przedstawiciel Łotwy Hasenfuss i por. Herhold.



KATOWICE — WARSZAWA 12:10
Moment walki w parterze pomiędzy Cymanderem (Śl.) i Więckowskim (W.) zakończonej zwycięstwem warszawianina.



DWIE SPRINTERKI
Od lewej Raschdorfówna (S.K.L.A.) i jej zwyciężczyni Salbert (Neptun, Gliwice), której szybkości nie oparła się nawet mistrzyni Niemiec Kotulla.



PŁYWALNIA W KATOWICACH
była ostatnio widownią walki pływaków śląskich z silną konkurencją niemiecką.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI